Nr. 132. We Lwowie, Wtorek dnia 12. Czerwca 1877. **Rok XVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

[...]nczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Danbe et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przemowa Ojca św. Piusa IX

do pielgrzymów polskich w dniu 6. bm., według osnowy, do „Czasu“ z Rzymu nadesłanej, opiewa:

„Jeżeli, synowie moi! drogie mi są pielgrzymki wszystkich narodów, przybywające codziennie do Rzymu dla pocieszenia uciśnionego Crystusowego Namiestnika, to wasza pielgrzymka jest sercu memu jedną z najmilszych, tem milszą, że się zebrała wśród ciężkich dla waszego kraju okoliczności i trudności pochodzących z ucisku, jaki ze wszystkich stron dotyka wasz naród. Zmęczony trudem dni ostatnich, krótko do was, synowie moi, przemówię i krótkiej udzielę wam rady. W prześladowaniu, trzech głównie cnót potrzeba, a wam bardziej, niż komukolwiek: cierpliwości, stałości i odwagi. Bo do cierpienia, dzieci moje, jesteśmy stworzeni. Tylko wytrwałość przezwycięża wielkie uciski, a odwagą stoimy jak murem wobec groźb prześladowania. A więc raz jeszcze powtarzam: cierpliwość, stałość i odwaga, i proszę Boga, by wam tych cnót, tak potrzebnych, a w waszem położenin tak koniecznych udzielić raczył. Znajdują się w waszym narodzie tacy, którzyby utrzymywali, że do tych trzech cnót dodać trzeba czwartą: siłę, siłę przeciwko sile, siłę przeciwko uciskowi. Nie, synowie moi, ja wam przypomnę przykład Chrystusowego Namiestnika, Ś. Piotra, który chcąc bronić Pana swego mieczem, usłyszał od Zbawiciela te słowa: „mitte gladium tuum in vaginam“. Nie siłą więc wam odpierać dzisiejsze prześladowanie, lecz siłą Kościoła. tj. modlitwą i temi środkami, które nakazuje roztropność. Jeżeli nawet modlitwa nie nawróci prześladowców, to staje się „na ich głowy węglem żarzącym“. Ja więc w tym celu za was modlić się będę i błogosławię Polskiej Koronie. A tu mi się przypomina, że dawnemi czasy często przychodził do mnie stary wasz jenerał, bardzo mężny na polu walki, ale daleko jeszcze mężniejszy na polu obowiązku i wiary (jenerał Szymanowski; p. r. „G. N.“). I tłumaczył mi często powody, dla których Polska zasłużyła na ucisk. Otóż ja wam daję błogosławieństwo na dusze wasze i na ciało wasze, na mienie i prace wasze, na życie i na śmierć. I daję wam błogosławieństwo na to, by ustały te powody prześladowania, o których mi mówił wasz jenerał, to jest te, które są w nas: własne grzechy nasze, i na przypomnienie prześladowcom, że jeżeli Bóg jest długo cierpliwy i miłosierny, to przychodzi czas, w którym się staje nieubłaganym.“

Lwów dnia 12. czerwca.

Po tylokrotnych przypominaniach pism krajowych delegacja, jak doniosł telegram w niedzielnym numerze naszym, namyśliła się przecie i ma poruszyć sprawę naszej ustawy propinacyjnej, przewlekaną w sposób prawdziwie skandaliczny przez jedną koterję. Rada państwa niema z tą ustawą nic do czynienia, jak tylko uwolnić akta, z wykupem prawa propinacji w związku będące, od opłat i stempli. Ma ona tu spełnić jedynie obowiązek manipulacyjny, odmówić uwolnienia tego nie może. I jestto jedynie skrajna zuchwałość ze strony bandy centralistycznej, niepojęty brak wszelkiej energii rządu wobec tej bandy, jak i niepojęta opieszałość naszej delegacji, że ta ustawa, według wszelkich przepisów konstytucji wniesiona, uchwalona i przez koronę sankcjonowana, jedynie dlatego jest już od kilku lat martwym trupem, że taki rycerz krachu, jak p. Giskra na każdym kroku lubi bądź zelżyć nas i kraj nasz, bądź innym jakim sposobem dokuczyć. Trzeba przytem wiedzieć, że cała ustawy tej dotycząca robota obu Izb Rady państwa mogłaby w pół godziny się skończyć — a dotychczas jeszcze nie wyszła z komisji Izby posłów! Takie rzeczy zaiste jedynie w centralistycznej Przedlitawii są możliwe!

W tem samem miejscu podany jest też wniosek, którym p. dr. **Weigel** zakończył mowę swoją przeciw ustawie kolejowej. Ponieważ Herbst wystąpił przeciw wnioskowi dr. Weigla, więc w obecnym składzie rzeczy niezawodnem jest, że wniosek ten upadnie, a projekt ustawy przyjętym zostanie. Dzienniki centralistyczne nie umieją wnioskowi dr. Weigla nic innego zarzucić, jak tylko że doprowadziłby do rozpraw teoretycznych! Ale po odrzuceniu wniosku dr. Weigla jakże będzie stała taka np. kwestja niedoboru ruchu: co robić z taką koleją gwarantowaną, która przypięła sobie kajdany kolei niegwarantowanej a nieopłacającej się?

Wzmiankowany telegram mówi także o nadaniu ks. **Haynaldowi**, arcybiskupowi kalocsańskiemu we Węgrzech, wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana, najwyższego cywilnego orderu w Austro-Węgrzech. Nadanie to, jeszcze nie ogłoszone, nastąpi dlatego, że papież nie chciał ks. Haynalda mianować kardynałem, mimo życzeń Madiarów.

D. 7. bm. odbyła się pod przewodnictwem cesarza **Rada ministerjalna**, w której brali udział wszyscy trzej ministrowie skarbu, przedlitawski minister obrony krajowej, i zastępca ministra wojny. Przedmiot tej narady nie jest wiadomy; gdy jednak nie było tam hr. Andrassego, wnosi więc komunikat półurzędowy, że narada ta nie miała szczególnego znaczenia.

Korespondent *Pester Lloyda* z Poli zaprzecza, jakoby **flotą austrjacką** zamierzono jaką demonstrację pod Stambułem. W arsenale w Poli nie czynią żadnych przygotowań do wzmocnienia eskadry na wodach Lewanty. Odejdzie do niej tylko kazamatnik (pancerny okręt liniowy) „Don Juan d'Austria“, który do niej zdawna należy, a był w Poli w reparacji.

— Sobotnia *Wiener Ztg.* podaje wykaz floty austrjackiej. Pancerników jest 11, a to kazamatników 8 i fregat 3 — razem objętości 45.710 beczek, o sile 7.200 koni, dział 134, po 10, 18, 21, 23, 24 i 26 centym. wagomiaru, tudzież 36 dział o 7 ctm. na czółnach, dalej 2364 karabinów, 788 rewolwerów, 975 szabel i 4031 osób osady. Wszystkie pancerniki posiadają oraz torpedy. Śrubowców niepancernych: 2 fregaty objętości 6.860 beczek, o sile 1.200 koni, 30 dział po 15 ctm., 906 osady; i 9 korwet objętości 13.520 beczek, o sile 2.350 koni, 63 dział po 10 do 21 ctm. i 1990 osady. Dalej 5 parowców kołowych, 1 awizjer, 9 kanonierek, 1 jacht, 3 transportowce, 1 warstatowiec, i dwa monitory na Dunaju. Z tych okrętów budują się dopiero: 2 kazamatniki, 1 fregata śrubowa, 1 parowiec kołowy. Ogółem 44 okrętów objętości 84.120 beczek, o sile 14.330 koni, 279 dział na okrętach (8 po 26, 20 po 24, 10 po 23, 18 po 21, 38 po 18, 117 po 15, 54 po 10 i 14 po 8 ctm. wagomiaru), 70 dział na czółnach, 4.795 karabinów, 1.772 rewolwerów, 2163 szabel, i 9050 ludzi osady. Są to właściwe „statki bojowe“, bo procz nich znajduje się znaczna liczba okrętów szkolnych, łodzi torpedowych, pociągowych itp. do służby portowej i do straży wybrzeży.

Że mieliśmy słuszność, zapewniając, iż **reforma podatkowa** nie przyniesie ulgi w podatkach, najlepiej dowodzi odpowiedź, jaką w piątek w Izbie posłów na interpelację p. Suessa dał przewodniczący komisji podatkowej p. Eichhoff, oświadczając: „Muszę otwarcie powiedzieć, że nie chodzi o ulgi, ale o nowe ciężary. Komisja uznaje, że nakładanie tych nowych ciężarów jest potrzebne, ale nie chce ich wnosić pod maską ulgi.“

Komisja przedłożyła już drukowane sprawozdanie swoje o podatku osobowo-dochodowym, i powiada: „Przeszłoby to najśmielsze nadzieje, gdyby podatek ten przyniósł w pierwszym roku 15 mil. złr. W przyszłości może on wydawać coraz więcej, i to na pewne, byle w przeprowadzeniu postępowano spokojnie a oględnie i dla dostania jaja kury nie zarzynano. Zresztą o zniżeniu podatków tak samo w Austrji jak nigdzie indziej myśleć nie można (Anglia i Francja zniżają; p. r. *G. N.*), nie pozostaje zatem jak tylko podwyższać obecne albo zaprowadzać nowe podatki, bo mimo najszczegółowszej oszczędności o zupełnem usnnięciu niedoboru mowy być nie może. Podwyższać obecnych podatków już niepodobna, bo i tak są zanadto podwyższone, pozostaje więc tylko druga droga. Wszelako niepodobna, aby jaki nowy podatek pokryć zdołał olbrzymi ubytek w gospodarstwie państwowem, i należy stanowczo rozwiać wszelkie fantazmata, w pewnych kołach pod tym względem panujące. Oszczędność i ograniczenie wszelkich zbytecznych wydatków musi sobie reprezentacja austrjacka wziąć za dogmat, jeżeli po wiekowej walce niedobór ma być usuniętym.“ — Okropny zatem horoskop stawia komisja podatkowa: „Nawet najszczegółowsza oszczędność nie usunie niedoboru zupełnie, a zatem potrzebujemy nowych podatków“ — a następnie: „Niepodobna, aby jaki nowy podatek pokryć zdołał olbrzymi ubytek w gospodarstwie państwowem“ — to znaczy: wieczny niedobór liberalnego sztukmistrzostwa finansowego i politycznego!

Ogłoszone już jest nuncjum (komunikat) węgierskiej **deputacji regnikolarnej** w sprawie kwotowej i restytucyjnej. Ogółem doniesiemy z tego aktu, że co do sprawy kwotowej odrzuca wniosek obu rządów, aby pozostał klucz dotychczasowy: 2 prct. opłacają Węgry z tytułu wcielenia Pogranicza, a zresztą w stosunku 70 : 30 — tylko żąda, aby od d. 1. stycznia 1878 do 1. stycznia 1888 stosunek ten wynosił 71 : 29, tj. aby Węgry o jeden prct. mniej płaciły — co wywodami z przychodów podatkowych uzasadnia. Co do sprawy restytucyjnej zaś przystępuje do wniosku obu rządów, aby Węgry i Austrja na restytucję podatków od piwa, wódki i cukru tyle stosunkowo płaciły, ile w danym roku osobno z tych trzech podatków n siebie otrzymały. Nuncjum to odesłano na ręce prezesa przedlitawskiej deputacji regnikolarnej, hr. Wrbny; deputacja ta ma we środę niem się zająć, a odpowiedź poruczy p. Herbstowi.

Węgrzy już się oswoiły z odłożeniem rozpraw ugodowych w obu parlamentach do jesieni, ale uchwały swoich komisyj ugodowych mają zachować w ścisłej tajemnicy. Jest nadzieja, że obrady komisyjne w sprawie ugodowej jak i sprawa regnikolarna skończą się przed lipcem, a wtedy już z początkiem lipca zostałaby Rada państwa odroczoną i mógłby się nasz sejm zebrać.

Jako kurjozum musimy podać, że **wycieczka**, przez dyrekcję **kolei Łupkowskiej** do Mezö-Laborcz urządzono, nabawiła centralistów niemałego popłochu. Pod nap. „Węgiersko-polski festyn pobratania“ pisze Lasserowska *Stara Presse*: „D. 3. bm. przedsięwzięło 400 Węgrów i 480 Polaków spacer koleją Łupkowską, spotkanie nastąpiło w tunelu łupkowskim. Przebyto pieszo tunel illuminowany i złączono się potem na dworcu kolejowym w Mezö-Laborcz do zabawy przy winie, tańcu i igraszkach wesołych. Naturalnie nie zbywało na politycznych toastach, którem to najświeższe pobratanie węgiersko-polskie przypieczętowano.“

Telegramy żydków lwowskich w *Pressach* i *Blattach* odkryły we Lwowie „wielki“ spisek socjalistyczny i aresztowały „jednego członka redakcji *Gazety Narodowej*.“ Ku zmartwieniu *Press* i *Blattów* musimy zapewnić, że jak ów ojciec rodziny w szyllerowskim „Dzwonie“ liczył po pożarze głowy swoich ukochanych i oto ani jednej nie brakło — tak i członkowie redakcji naszej policzyli się właśnie z całą skrupulatnością buchalteryczną, i oto ani jednego nie braknie!

W dzienniku *Le Touriste d' Italie*, wychodzącym w języku francuskim i angielskim we Florencji, znajdujemy list niejakiego p. Tawrckiego, który mianując się Polakiem i przemawiając jako delegat kolonii polskiej zamieszkałej w Medjolanie, zaprzecza aby Polacy, znajdujący się w armii moskiewskiej opuszczali jej szeregi i wstępowali do legionu formującego się w Turcji. „Nie mamy zamiaru — powiada ten p. Tawrcki — przelewać krew naszą w obronie tyranji gorszej niż moskiewska; przeciwnie z całego serca pragniemy, aby Słowianie tureccy zrzucili ze siebie to okropne jarzmo, które ich od wieków przygniata. Turcja, znajdująca się teraz w kłopotach, podnosi sprawę polską, aby ją później porzucić, gdy się wojna skończy. Tak przecie postąpiła podczas wojny krymskiej. To też Polacy nie myślą wcale wstępować do legionu i tylko jakichś 140 awanturników, nieznanych w kraju, zapisało się do niego. Cała zaś patrjotyczna prasa polska potępiła to nadużycie imienia polskiego.“

List ten podpisany nazwiskiem, którego nawet Polak dobrze wymówić nie może, najwidoczniej pisany jest przez jakiegoś Moskala. Gdyby go pisał Polak, nigdyby nie napisał, że tyrania turecka gorsza jest od moskiewskiej. Polak już dlatego nie mógłby nic podobnego napisać, bo czuje na swojej skórze dotkliwie tyranię moskiewską i wie, że gorszej nad nią nie było i niema na świecie. Turcja nie gwałci sumień swoich poddanych, nie zabrania im mówić ojczystym językiem, nie zabrania im kupować własności ziemskiej — a Moskwa to wszystko czyni i sama barbarzyńska naród, najbardziej ucywilizowany pomiędzy Słowianami, obdziera ze wszystkich nabytków cywilizacji. Gdyby autor był Polakiem, wiedziałby, że to samo, co czynią baszybożuki w Turcji w zapale zemsty, jako nadużycie, — to wykonywają w Polsce rządy moskiewskie, ująwszy łupieztwo i samobójstwo w system rządowy. Gdyby autor był Polakiem, znałby o tyle historję swojego narodu, iż nie twierdziłby w liście swoim, że Turcja sprawę polską podniosła podczas wojny krymskiej. Jest to fałsz, Turcji sprawy polskiej nie pozwoliły wtedy podnieść gabinety sprzymierzone przez wzgląd na Austrję, Turcja też wtedy nie formowała legionu polskiego, tylko pułki kozackie pod komendą Czajkowskiego, — dywizja zaś polska, którą formował podczas wojny krymskiej jenerał Władysław Zamojski, i nie zdążył jej sformować przed zawarciem pokoju, była formowana na rozkaz Anglii, jej kosztem, jako dywizja należąca do armii angielskiej, Turcja nie miała nic wspólnego z tą formacją. Gdyby autor był Polakiem, byłby wiedział, iż podczas wojny krymskiej, na Ziemiach polskich, mianowicie w Ukrainie lud ukraiński powstał, i że powstaniu temu dlatego tylko nie nadano szerszych rozmiarów, iż na prośbę Napoleona, niechcącego Austrji niepokoić, książę Czartoryski wpływem swoim skłonił inteligencję polską do odsunięcia się od tego powstania, które też w kilka tygodni zostało zgniecione. Wtedy więc lud, zamieszkujący terytorjum byłej Rzeczypospolitej, zrozumiał, iż pokonanie zupełne i stanowcze Moskali przez Turcję może mu przynieść obwobodzenie — i dzisiaj w to wierzy, że porażka Moskwy na dobre wyjść może, nie żywi więc bynajmniej nienawiści i wstrętu do Turcji — ale do tych, w interesie których [...]

Z Warszawy.

(Dokończenie.)

O dawniejszych naszych dziejach z epoki rozbiorowej a nawet i późniejszej, dziś czas już bardzo mieć sąd bezstronny. Czy dla każdego nie jest łatwo zrozumiałem n. p. potępianie bezwzględne przez długi czas polityki Czartoryskich, po klęsce 1831 roku i wobec dwóch stronnictw w emigracji?

Teraz w ich polityce każdy widzi tylko błąd i to wcale nie pierwszy naszych możnowładców, w szukaniu obcej pomocy, lecz nigdy zdrady. Nic bardziej pocieszającego dla naszego narodu być nie może, nad porównanie epoki tak wiernie przedstawionej w niedawno wydanych pamiętnikach Matuszewicza, z obecnym stanem naszej ojczyzny. Nikt też tak prawdziwie i z tak potężnym talentem nie wykazał, czem są te dla nas pamiętniki, jak Spasowicz w Ateneum. Jeden tylko ustęp razi tam przesadą i zdradza mimowolną niechęć piszącego do szlachty polskiej, która jeśli zapewne ma na swej przeszłości ogrom win i ciemnoty, toć jednak miała i zasługi i chwile jaśniejących poglądów. To też zbyt jednostronny sąd jego, jakoby przed laty 30tu patrjotyzm tak był ciemny i bałwochwalczy, że gdyby wówczas zjawiły się pamiętniki Matuszewicza, toby równie entuzjastycznie przyjmowano je jak Obrazy litewskie Chodźki, lub gawędy szlacheckie Pola. Zdaje się, że autor zupełnie nie potrzebnie miesza uznanie dla talentu i prawdy widocznych w tych utworach z uczuciem narodowem.

Właśnie epoka przed laty 30. odznaczała się tem zdrowem acz gorącem uczuciem, które unosiło się bez granic nad Mickiewiczem, Krasińskim i Słowackim, lecz brała za godło: „że na świecie być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie.“ Któż bowiem najenergiczniej przeciw Rzewuskiemu występował, jeżeli nie młodzież i jak ogół publiczności przyjął wydanie pamiętników Ochockiego i Michałowskiego? Kochano przeszłość, podziwiano prawdę w obrazkach malujących nawet ujemne strony szlacheczyzny, ale wówczas właśnie, jednocześnie, w życiu najsilniejsza toczyła się walka z tem, co było już próchnem, pozostałem z butnej szlacheczyzny, z pijatyką, hulanką i uciskiem włościan. Dziś my z umarłymi nie chcemy zjawiać się na świat żywych, jak upiory strojąc się w zwiędły liść lauru z ich wieńca, lecz żywi musimy im jedno przyznać, że nie tylko zasłużyli się oni swemi winami na ciężką, tłoczącą i nas dotąd koronę cierniową, lecz i na wiecznie żywą cześć dla ich cnót! — Wzywajmy żywych do życia, lecz nie do świętokradzkiego urągania grobom i nie w słowach, lecz w czynach zostawmy naszym następcom dowód, żeśmy już rzeczywiście byli pokoleniem postępowem, bo z win przodków poczerpniętą naukę umieliśmy w życiu zastosować. Doskonałości nie szukajmy ani w historji narodu, ani też w oddzielnych jednostkach, bo mówi wieszcz narodu:

Otoż, wierząc w łaskę otaczającą świętych pańskich, odsyłamy jednakże do żywotów i martyrologji tych, którzy nazywając siebie niby pozytywistami, jednakże w dziejach i narodu i jednostek pragną doskonałości, a gdy jej nie widzą, złorzeczą i bluźnią. Właśnie epoka, w której żył i rozwijał się Syrokomla, była epoką odrodzenia się, wcielania w życie prawa narodu, a otrząsania się z błędów. W tej to epoce już kiełkowało pojęcie o niewczesności spiskowania, a natomiast wzywano i brano się do pracy odrodzenia wewnętrznego. Jednakże ucisk zewnętrzny, rozbudzone uczucie, nie wzięte jeszcze w karby obowiązku, raz jeszcze przedwczesnem wybuchło powstaniem. Zdawało by się więc, że dziś nic nie powinno już różnić prawych synów ojczyzny, wszystkie sporne kwestje znikły. Sprawa włościańska rozstrzygnięta, wiara w obcą interwencję pogrzebana, niepraktyczność spisków i przedwczesnych wybuchów krwią tysiąców stwierdzona! Zostaje tylko praca nad wewnętrznym rozwojem społeczeństwa, przy zachowaniu wszystkiego, co nam świętem od wieków i co naszą odrębność wśród najazdu obcego zastrzega?! I w takiej to chwili ludzie, którzy szczęśliwie wypłynęli z ostatniej toni, wywieszają nowe sztandary, nowe tworzą partje i chcą przezwiskiem „romantyków“ ośmieszyć tych, którzy jeszcze wierzą w ducha narodu i chcą wytrwać przy dawnych godłach niepodległości kraju i obowiązku posłuszeństwa jego rozkazom. Czy bez tej silnej dźwigni, jakby duszy ożywiającej masę narodu, bez tej wiary w przyszłość niezależną Polski, możebne zachowanie odrębnych cech narodu? czy język, obyczaj i wiarę przodków zachowają piersi pozbawione miłości ojczyzny? Wy dziś nie zaprzeczenie kochacie swoją ojczyznę, bo pomimo woli, wbrew waszym teorjom tkwi w sercach waszych dawne uczucie, Na każdym kroku czy wobec zewnętrznej polityki, lub też nadużyć najazdu zdradzacie swemi słowami postępkami niezgodność ich z wygłaszanemi w pismach teorjami. Lecz gdy te teorje rozpowszechniacie i podkopujecie dawne zasady, to przygotowujecie grunt dla propagandy daleko niebezpieczniejszej idącej ze wschodu — ogólnej negacji! Nauka ścisła w zastosowaniu do życia społeczeństwa, jego przeszłej historji, powinna być surową, karcącą błędy, lecz zawsze uznającą i cechy niezmienne oddzielnego narodu. Jak dziecię chcąc wychować zdrowo, potrzeba wprzódy znać jego naturę odziedziczoną po rodzicach, skłonności i fizyczne ułomności i stosownie do nich rozwijać i wzmacniać wątły organizm, tak i społeczeństwo każde musi być kierowanem ze znajomością jego dzisiejszego stanu rzeczywistego, a nie podług oderwanych teorji. Zapewne ideał ludzkości dla wszystkich narodów jeden i ten sam, lecz drogi rozwoju zbyt różne od wieków, by nie nadały oddzielnej cechy plemionom i aby nie potrzeba było rachować się z niemi.

Na szczęście zasady wbrew przeciwne tym, które my od dzieciństwa za święte uważaliśmy, są przeważnie głoszone przez nielicznych acz zdolnych pisarzy, którzy i sami jednak, jak wyżej wspomnieliśmy, raczej poszukują prawdy, w pięknej formie głosząc te zgubne teorje, z ich własnem uczuciem niezgodne. Naród, mówimy tu o myślącej jego części, stanowczo odrzuca i z oburzeniem wszelki cień nawet odstępstwa. Bo patrzmyż, co się działo dotąd.

Pamiętamy wszyscy, jaki wstręt obudziła broszura „Radzcy stanu“. Zjawienie się jej było na dobie. Okazała ona bowiem dotykalnie, dokąd doprowadzają logiczne następstwa pewnych teorji. W broszurze „Samobójstwo narodowe“ z talentem napisanej wykazano raz na zawsze, że żywemu narodowi nie godzi się podawać do wyboru, jakby dwa rodzaje śmierci, zachwalając jeden przez wstręt dla drugiego. Zdawałoby się, że po tym wymownym głosie nikt już zachęcać nie będzie, aby Polak się zmoskalił, bo wzdraga się na samą myśl zostania Niemcem! Mogliśmy sądzić, że mając taką przeszłość brzemienną wielkiemi czynami, acz niemniej i win ogromem, gdyśmy już te winy poznali, to nadal zechcemy naśladować to co wzniosłe a rozumne, i co powinno na zawsze pozostać wedle poetycznego obrazu mowcy w wyobraźni naszej „w złocie i purpurze“. Gdy się zjawiła broszura umiarkowana, lecz niepotrzebnie przesądzająca granice Ojczyzny naszej „Nasz sztandar“, to wnet w odpowiedzi odezwały się wymowne i logiczne głosy, jak „Nasz program“ i wiele innych.

Tu w Warszawie przed paru laty pewne pismo zmieniając redakcję, powodowane myślą sprawiedliwą i konieczną znajomości państwa, którego jesteśmy choć mimowolną dziś częścią, nieoględnie użyło wyrażeń niewłaściwych, i do dziś dnia jeszcze tego mimowolnego błędu raczej języka, niżeli intencji, publiczność mu nie zapomniała.

Znane zaszczytnie nazwisko prawnika i literata Spasowicza, nie obroniło go od ogólnego i słusznego okrzyku zgrozy za wyrażenie niegodne syna o matce: „jawnogrzesznicy“, a też i ducha całego artykułu naganiono, w którym widocznie przebija się dążność kosmopolityczna i burzenie świętości narodu. Trudno pogodzić słowa wygłoszone na mównicy i w artykule, umieszczonym w *Gońcu Europy* z powodu broszury Radzcy stanu, z myślą przewodnią artykułu o Syrokomli w Atheneum. Z pism warszawskich *Kronika Rodzinna* miała odwagę wystąpić zaraz po zjawieniu się w Ateneum tej pracy. *Tygodnik Ilustrowany* nazwał artykuł perłą krytyki literackiej. Jeden *Przegląd Tygodniowy* zasadom przyklasnął, a wcale to niepożądana pochwała i wspólność tendencji. Artykuły „O romantyzmie i Historjozofii przez F. K. w Atheneum“ już nie sama czytająca publiczność, lecz i wszystkie pisma ze zgrozą przyjęły a później wymownie profesor wszechnicy krakowskiej okazał całą powierzchowność sądu w namiętnem wystąpieniu przeciw wielkim poetom narodu. W tym roku Ateneum już i *Przeglądu Tygodniowego* wywołało niezadowolenie, a *Niwa* wystąpiła z przypomnieniem zeszłorocznych artykułów, dodając i krytykę pamiętników Matuszewicza do słusznie oburzających narodowe uczucie wyżej wzmiankowanych artykułów. Mojem zaś zdaniem tam, oprócz jednego ustępu, o którym wspomniałem, rzadko można spotkać pogląd tak jasny, bezstronny, zgodny z prawdą historyczną, a więc i niemogący w niczem uczucia narodowego obrażać. Ciekawy byłbym co właśnie *Niwa* ma autorowi do zarzucenia? Uwagi robione Spasowiczowi dość dziwnie wyglądają w piśmie, które tak niedawno umieściło w swoich szpaltach artykuł „W imię obowiązku.“ Spasowicz to człowiek wielkiej nauki i charateru, błądzi on jedynie chęcią pociągnięcia mas do swego wyjątkowego położenia, zapominając, że mało komu bezkarnie uchodzi wznosić się nad granice zakreślone narodowościom, trzeba niepospolitej wyższości rozumu, nauki i serca, aby całą ludzkość ukochać i wprost pracować dla niej, uważając państwa i patrjotyzmy narodowe za przeżyte już godła. Wystąpienie *Niwy* „w imię obowiązku“ mocno zaszkodziło temu pismu, bo nikt u nas nie pojmuje takiego obowiązku, ażeby z obawy Prusaków rzucać się w objęcia nie istniejącej Słowiańszczyzny. Podobne jednak zdanie czytamy w broszurze politycznej wydanej w Wiedniu, lecz pisanej w Warszawie „Słowo o stanowisku Polaków wobec sprawy wschodniej.“ Czytamy tam „Od Prus Polacy nie oczekują nigdy nic dobrego, owszem wszego złego się obawiają, i wolą — wyrzeczmy to bez ogródki — utonąć w Słowiańszczyźnie, niż być wydanymi pangermanizmowi na pastwę.“

Wobec tych właśnie z różnych stron wygłaszających zagładę naszej narodowości objawów, w imie też obowiązku jak my go pojmujemy odzywamy się: **precz maski!** Powiedźcie otwarcie kim więc być mamy? czego chcecie i jakie godła mamy narodowi zalecać, gdy dawne wiara i wolność. podane przez wieszczów narodu już dziś wam nie wystarczają?

O stanowisku naszej ojczyzny wobec Wschodu, dawniej i dziś, a także w przyszłości, w następnym wypowiem liście. Dziś kończąc, podaję w krótkości nie program dla narodu, bo do tego nie mam prawa, ale wyznanie politycznej wiary, któremu całe życie byłem posłuszny. Podaję jako wskazówkę dla ludzi, chcących iść tąż samą drogą, i jako przedmiot do dyskusji, jeśli w mojem wyznaniu są pojęcia błędne i szkodliwe narodowi.

Miłość ojczyzny niepodległej i wiarę w jej przyszłość święcie przechowywać a nie przesądzać ani formy rządu, ani możebnych połączeń i sojuszów.

Gdy walka już rozpoczęta, wówczas gotowość zupełna na rozkaz narodu stawać do walki z zewnętrznym nieprzyjacielem, poddając własne osobiste przekonanie pod wolę ogółu.

Ponieważ nawet własne nasze życie i mienie nie może być nieoględnie narażanem, stanowcze więc odrzucanie niepraktycznych sprzysiężeń, spisków i przedwczesnych wybuchów.

Przechowywanie we własnej piersi i w gronie rodzinnem religijnego uczucia i wypełnianie przepisów swego wyznania, a wobec dzisiejszych okoliczności, uważanie katolicyzmu, jako jednej z najsilniejszych dźwigni naszej narodowości.

Poszanowanie dla przeszłości i tradycji, ale wcale nie ślepe, owszem badanie dziejów najstaranniejsze, lecz bezstronne, by poznawać charakter i wady naszego narodu.

Jednem z największych nieszczęść naszych, to nadzwyczaj rozwolnione stosunki w umowach i wszelkich zobowiązaniach do tego stopnia, że do wyjątków należą już ludzie dotrzymujący danego słowa. Niesłowność, lekceważenie przyrzeczenia w rzeczach na pozór małych, przyzwyczaja do nierzetelności i w najważniejszych. Że nie zawsze tak było w Polsce, wiemy o tem z niedawnej tradycji. Otrząśnięcie się z tej brzydkiej dziś prawie narodowej wady, byłoby rękojmią prawdziwego postępu.

Oświata mas, zbliżenie ich do siebie, to ważne bardzo zadanie, a przy szczerych usiłowaniach znajdą się drogi działania.

Oszczędność, do której zmusza i ogólna nędza w kraju, powinna choć zwolna wchodzić w nasze obyczaje, gdy dziś raczej za zaletę uważają rozrzutność, niż oględną rządność.

Nakoniec praca, stosownie do zajmowanego przez każdego stanowiska, uzdolnienia i środków, praca wytrwała, która zapewnić może dobrobyt jednostek, dając im niezależność materjalną, ułatwi i moralny rozwój społeczeństwa.

Wszstko to rzeczy stare, ogadane nie przezemnie dziś odkryte, lecz dałby Bóg, ażeby choć raz stały się one ogólnie przyjętemi prawdami w życiu naszego narodu.

Wierząc w sumienność i dobre chęci tych ludzi, których opinie zbijałem, a nawet w teorjach wygłoszonych przez akademika krakowskiego, widząc tylko obłęd nieszczęściami kraju wywołany, piszę te słowa do mojej wielkiej rodziny, której chciałbym wedle słów znanego mi poety, być zawsze godnym członkiem. Naród nasz dziś nie ma powag ogólne mających uznanie; miara zasługi obywatelskiej dzisiaj jest inną, jak za czasów naszej młodości, i nie wiem, czy to z korzyścią dla społeczeństwa. Pamiętam, przed laty w bardzo ważnych społecznych kwestjach różniłem się z człowiekiem, który miał powagę w całej prowincji, i moją cześć prawdziwą. Przekonania wprawdzie swego nie zmieniłem, jednak na wygłaszanie onego wpływało wiele zdanie przeciwne. Dziś nieznany i z tłumu szle słowa z duszy i z serca, z poczucia obowiązku i ze zdrowego prostego rozsądku, w tej nadziei, że głos, dyktowany jedynie miłością prawdy i kraju, nie przebrzmi daremnie.

Warszawa d. 31. maja 1877.

N. N.

autor swój list napisał, to jest w interesie Moskali. Listami podobnemi Moskale i ich przyjaciele nie odwrócą biegu rzeczy i nie powstrzymają polskiej opinii, najmocniej manifestującej się przeciwko Moskwie. Dowodzi on tylko jednej rzeczy, to jest szeroko rzuconej sieci moskiewskiej na Europę, w którą to Moskale snać sprawę polską, swobodnie wypływającą na widownię publiczną, chcą ująć i powstrzymać od wszelkiego objawu.

Do polityków serca pokornego.

Wyłuszczyliśmy w przedostatnim numerze „Gazety" że obecnie znowu w taki sposób układają się stosunki, iż delegacja polska we Wiedniu powinna uczuć się zniewoloną, sięgać wyżej nad poziom powszednich rozpraw rajchsratu, i zabrać głos w sprawie cokolwiek ważniejszej niż w czambuł wzięte wszystkie wnioski i elaboraty, jakiemi parlament austrjacki teraz zatrudnia się.

Miły Boże! — popatrzmy na tych mężów czterdziestu, którzy tam siedzą w Wiedniu, wysłani do walki o honor i interesa tego odłamu narodu, którego są przedstawicielami legalnymi! Czy czują to oni, że teraz nie tylko prowincja, z której pochodzą, ale że ze wszystkich stron dalekich, gdzie tylko znajdują się Polacy, są na nich zwrócone oczy? Wszakże dziś tylko oni jedni mają prawo do tego, i mają też sposobność wyborną, przemówić z trybuny, z której słyszałaby ich głos cała Europa w imieniu narodu, przemocą wykluczonego od udziału w międzynarodowej polityce, lecz stanowiącego pomimo to ważny czynnik w historji naszych czasów.

Bywały czasy, kiedy za pogadanki o prawach i nadziejach narodu w poufnem gronie przyjaciół można było na długie lata dostać się do więzienia, albo nawet pod szubienicę. A przecież wówczas nasi dzisiejsi nie obawiali się kazamat i szubienicy. Wtedy może nie jeden z nich marzył o tem z rozkoszą, jako o najwyższym szczęściu, aby doczekał się kiedy prawa do przemawiania w imieniu narodu swojego głośno, wobec całego świata.

A dziś mają oni nie tylko prawo, ale i obowiązek — okoliczności niemal zmuszają ich gwałtem do tego, ażeby przemówili w parlamencie pierwszorzędnego mocarstwa w duchu polityki polskiej. I cóż robią? Oto czytają gazety, jak wszyscy inni śmiertelnicy, litują się nad niezdarnością tureckich jenerałów, kiwają z powątpiewaniem głowami, gdy mowa o tem, czy uda się Moskalom zdobyć się tak prędko na przeforsowanie Dunaju, gniewa ich nikczemna dworska kamarylla w Stambule, przedrwiwują monarsze marzenia ks. Karola rumuńskiego, kurzą papierosy, kawę popijają — i cóż jeszcze?...

Prawda, zajmują się także i wyższą polityką. Przecież p. Chrzanowski tak pracowicie wyłożył to w „Czasie", jak wzniosłą misję polityczną spełnili ci deputowani polscy, którzy przyłączyli się do herbstowskiej wyprawy na wybrzeża Adrjatyku. Ograniczony rozum gazeciarzy lwowskich nie mógł tego zrozumieć, po co ich tam było potrzeba? — Lecz teraz już i oni wiedzą, że bytność polskich posłów w Tryeście i Poli była niezbędną. Bo i któżby nauczył austrjacką admiralicję choć trochę morskiej strategii! kto wyłuszczyłby najlepiej, jakich okrętów austrjacka marynarka wojenna potrzebuje!

W kołach decydujących o losach monarchii ważą się teraz dwa prądy: jeden z nich usiłuje wciągnąć Austrję na tory polityki niebezpiecznej dla państwa, i dla nas zgubnej. Czyż nie powinni Polacy rzucić z całą siłą przekonania, podobnie jak to Węgrzy czynią, głosy swe przeciwko takiej polityce, gdyż tak samo polscy deputowani we Wiedniu, mogą w tym przedmiocie głos zabrać, jak w Peszcie Węgrzy?

W delegacji naszej w Wiedniu zagnieździł się zły zwyczaj — zwyczaj niezgodny z charakterem deputowanych, u których niezawisłość stanowi kardynalną cnotę, że przed każdym ważniejszym krokiem koło polskie lub niektórzy menerzy długo przedtem badają i informują się, czy wystąpieniem swojem nie popsują komu humoru u góry. A ponieważ najczęściej przychodzi Wink von Oben w tym sensie, aby Polacy cicho siedzieli, to ztąd pochodzi, iż właśnie wtedy, gdy cały świat spodziewa się, że delegacja przemówi, delegacja milczy. Różni różnie tłómaczą sobie to milczenie — nieprzyjaciele nasi nie mogą jednak inaczej tego milczenia rozumieć, jak w ten sposób, że qui tacet, consentire videtur.

Czyż już nie ma w gronie reprezentantów naszych męzkiej duszy, która zdobyłaby się na tyle energii, ażeby przełamać choć na chwilę tę apatję bezmyślną, jaka opanowuje cały rajchsrat austrjacki, i którą także nasza reprezentacja zaraziła się! Czy żaden z naszych polityków nie zdobędzie się na tyle odwagi cywilnej, ażeby podniósł głos z ostrzeżeniem przeciwko chwiejnej polityce zewnętrznej Austrji, pod której osłoną rozpleniają się coraz groźniej knowania panslawistyczne, niebezpieczne dla nas Polaków, lecz niemniej niebezpieczne także i dla mocarstwowego stanowiska, a nawet i dla nietykalności granic państwa austrjackiego; „jednem słowem, czy nie znajdzie się w łonie delegacji żaden deputowany, któryby w imię najżywotniejszych interesów swojego narodu jakoteż w imię interesów politycznych państwa, wniósł interpelację w przedmiocie agitacyj panslawizmu w Austrji?

Korespondencje „Gaz. Nar."

Główna kwatera. **Ploješzti**, 8. czerwca.

(+) Już to na Wschodzie dzieją się rzeczy, o których nawet filozofom się nie śni. Fatum płata tu sztuki nietylko narodom, ale i zwykłym śmiertelnikom. Najpiękniejsze dwa monitory tureckie, jeden w skutek fatalnego strzału, drugi przez piekielną maszynę nikuą w nurtach Dunaju. Rumunia ogłasza się niepodległą w chwili, kiedy zalana jest stotysięczną armią moskiewską. Naczelnemu wodzowi, Mikołajowi Mikołajewiczowi, przy pierwszej wycieczce do Rumunii pada przed nosem bomba turecka, która fatalnym wypadkiem — nie pęka. Dnia 1. bm. przyjeżdża młodszy synek carski do Jass, wtem zrywa się szalony huragan, który zrywa dachy, druzgoce drzewa, przewraca ludzi. Na dobitkę tuż przed nogami carskiego syna spada z pod dachu pilaster, i fatalnym wypadkiem — tylko napędza okrutnego stracha carskiemu pisklęciu. Wreszcie dnia 5. bm. wieczorem zjeżdża po raz pierwszy do Rumunii sam car, i zaledwie dotknął ziemi rumuńskiej, nowe nieszczęście. Przybył o pół do 10. do Jass, a zabawiwszy godzinkę w gronie najpiękniejszych pań rumuńskich, wsiadł do czekającego nań dworskiego pociągu, który tak gwałtowną obudził wśród Lwowian ciekawość. Zanim pociąg ruszył, zbliża się śliczny mężczyzna w stroju czerkieskim, podaje prośbę na piśmie, klęka błagając o przebaczenie i pozwolenie, aby się mógł bić dalej w szeregach armii moskiewskiej. Car odrzuca prośbę, i każe go aresztować. Mężczyzna cofa się, i fatalnym wypadkiem — tylko s o b i e pierś przeszywa kindżałem. Pociąg ruszył, car odjechał, kurtyna zapadła. Znów cisza! Tam tylko na dworcu w pierwszej klasie, gdzie siedział car obrzucony kwiatami przez nadobne Rumunki, leje się krew polskiego niewolnika! Tak jest! samobójcą był Polak, nazywał się Koźmiński. Zginął marnie jak gladjator rzymski ze słowami na ustach: *Ave caesar, moriturus te salutat.* Oto krwawy przykład i przestroga dla tych, którzy szukają lub spodziewają się przebaczenia u cara! Samobójstwo to, może otrzeźwi majaczący *Czas*, ostudzi szalejących za Moskwą stańczyków.

Z drugiej strony tragiczna ta śmierć odkrywa nową chorobę schorzałego przez stuletnią niewolę społeczeństwa naszego. Mężczyzna w sile wieku, pełen życia i szalonej odwagi, podobno majętny, zabija się jak najnędzniejszy niewolnik, ponieważ na niego spadła niełaska ciemięzcy narodu, ponieważ nie uzyskał przebaczenia pana swego. Pełza do nóg mocarza, żebrząc jakby największego dobrodziejstwa, aby mu dozwolonem było przywdziać szynel carskiego sołdata, chwycić za broń i mordować ludzi, którzy mu nie zawinili, ludzi, którzy współbraciom jego zawsze dawali gościnność i przytułek. Litować się tylko można nad takim obłędem a przekleństwo tym, którzy nas do tak strasznego upadku moralnego doprowadzili! Obecność cara pozostanie na długo pamiętną dla Jass i pod innym względem. Tej samej bowiem nocy rozpoczęły się po raz pierwszy systematycznie ukartowane wybryki uliczne skierowane przeciwko żydom. Kilkaset uczniów z rozmaitych zakładów szkolnych rozbiegło się uorganizowanemi bandami po całem mieście i tłukło wszędzie szyby, gdzie żydzi mieszkają. Na dobitkę wybuchnął pożar (jak fama niesie, przez tychże studentów umyślnie czy przez nieostrożność wzniecony) — który aż sześć pochłonął domów.

Oto pierwszy żywotniejszy objaw niezawisłości rumuńskiej, oto odwdzięczenie się za ofiarność, z którą pierwsi żydzi pospieszyli, aby nieść pomoc rannym żołnierzom rumuńskim! Wprawdzie ogół Rumunów światlejszych potępia te żakowskie, ale brutalne figle, lecz niech się tylko powtórzą to Moskwa wyśmienity będzie miała pretekst, do zrobienia porządku w tym „przyjacielskim" kraju po swojemu i dowiedzenia Europie, że się tu rządzić nie umieją, że wolności i niepodległości nadużywają; hajże tedy kuntem uczyć rozumu politycznego, a nahajką wypisywać na plecach rumuńskich paragrafy nowego niepodległego królestwa Rumuńskiego.

Od tygodnia już bardzo mało przychodzi koleją wojska moskiewskiego, tak samo niewiele go ciągnie gościńcami. Cała armia nad Dunajem niewynosi więcej nad 100—120.000 żołnierza. Rumunów mimo wielkiego krzyku a większych jeszcze wysiłków niema jak 25.000. O przebyciu Dunaju jeszcze nikt nie myśli, chociaż głoszono, że za carskiem przybyciem rozpocznie się akcja. Ależ car nie dlatego przybył na plac boju, ale raczej, że mu tam w domu duszno, niedomaszno. W Moskwie daleko większe zachowywał ostrożności w przejeździe aniżeli tutaj. Raczył powierzyć swoją osobę Polakom, którzy go wieźli tutejszą koleją żelazną — i dowieźli szczęśliwie. Że im za to rzuci garść chrestów, nieulega wątpliwości. Nie winszujem i nie zazdrościm. Wolelibyśmy aby to szczęście spotkało pożądliwie nadbiegłych Herców, Klaudich, Kineltów — oraz wielkich eksdemagogów i rewolucjonistów jak Bratiano, lub kutych, bitych na wszystkie cztery niby patrjotów i mężów stanu jak Kogolniczano.

Z teatru wojny.

Najważniejszą wiadomością z azjatyckiego teatru wojny jest cofnięcie się Moskali z Olti do Penekgerdu. Twierdzą, że przyczyny tego cofnięcia się są politycznej natury, mianowicie, że Moskale zaniechali narazie zamiaru cernowania Erzerum, nie chcąc narażać sobie Anglików. Bardzo być może, że tak jest w istocie, niemniej jednak cofnięcie się z Olti było koniecznością także i ze względów strategicznych. W jednym z poprzednich przeglądów, mówiąc o operacjach Muktara baszy nadmieniliśmy, że dowódzcy moskiewscy popełnili na samym początku wojny kilka ważnych strategicznych błędów. Otóż jednym z takich błędów było bagatelizowanie Batumu, który wraz ze swym korpusem stanowił lewe skrzydło strategicznej pozycji Turków. Prawdę mówiąc, łatwo było Moskalom błąd ten popełnić, zważywszy bowiem, że po za linią twierdz, którą Muktar basza oddał Moskalom prawie bez walki, najważniejszą linią obronną Turków są Saganluckie góry dla prawego skrzydła i wąwozy koło Olti, Pieniak i Bardusa dla centrum, snadno się przekonamy, że lewe ich skrzydło w Batum jest bardzo oddalone od reszty wojsk, a nadto rozdziela je szeroka i bystra rzeka Czorok-su, przez którą przeprawić się można tylko w jednem miejscu, a mianowicie pod Artwin, gdzie się łączą bite drogi z Batum i Ardahanu do Erzerum. Wziąwszy Ardahan, Moskale postanowili zupełnie odciąć lewe skrzydło tureckie od reszty ich wojska; w tym celu, skierowawszy wszystkie swe rozporządzalne siły w kierunku na Penekgerd-Olti, wysłali oddział obserwacyjny do Artwinu; zdobycie zaś Batumu pozostawili czasowi i sztuce jenerała Okłobżio. Tymczasem półtoramiesięczne doświadczenie pokazało, że batumska pozycja wcale nie jest tak słaba, że korpus Hassana baszy nic sobie z tego nie robi, iż utracił łączność z Muktarem baszą i wreszcie, że Batum bardzo szkodzi Moskalom, wysyłając ciągle Czerkiesów na Kaukaz i dostarczając Erzerumowi amunicji i żywności po drodze, idącej wzdłuż prawego brzegu Czorok-su. Przytem ekonomiczne położenie armii moskiewskiej wymaga najrychlejszego zdobycia Batumu, bo przy obecnym stanie rzeczy, kiedy Czerkiesi niemal zupełnie zamknęli komunikację Moskwy z Kaukazem, a flota turecka zbombardowała Poti, dowóz żywności do armji moskiewskiej jest nadzwyczaj utrudniony. W tym tedy celu Moskale widocznie postanowili powstrzymać swój atak na Erzerum, dopóki Batum nie będzie w ich ręku.

Topografia okolic Batumu jest tego rodzaju, że wzięcie miasta od strony Achałcychu i Ozurget przedstawia olbrzymie trudności. Z tej bowiem strony kilka koncentrycznych grzbietów górskich, stanowiących odnogi grzbietu Sangaluckiego, zakrywają miasto. Moskale musieliby zdobywać po kolei wszystkie te grzbiety, już same przez się przedstawiające znakomite pozycje, które nadto zostały wzmocnione szańcami. Zresztą półtora-miesięczna działalność Okłobżia dobitnie świadczy o trudnościach tego terenu. Daleko łatwiej operować na Batum od południa, bo z tej strony miejscowość przedstawia lekko pofałdowaną równinę, nieco przytem pochyłą ku stronie miasta.

Dlatego zaś, żeby można było atakować Batum z południa, trzeba było koniecznie oddzielić część wojska, idącego na Erzerum, i skierować ją na Artwin, widoczną bowiem jest rzeczą, że Okłobżio nie może zmienić swojej pozycji, bo w przeciwnym razie otworzyłby Turkom drogę w dolinę Rionu, i tak już zagrożoną przez powstańców kaukazkich. A oddzielając ową część wojsk, Moskale musieli nieco cofnąć całą armię, żeby zabezpieczyć tyły tej części.

Taka jest według naszego mniemania przyczyna cofnięcia się Moskali z Olti do Peniak (Penekgerdu), a mniemanie to nabiera jeszcze większej wagi, staje się jeszcze bardziej prawdopodobne wobec faktu, że równocześnie z cofnięciem się do Penekgerdu, Moskale część swoich wojsk, stanowiących główną rezerwę prawego skrzydła, posunęli do Ardanuczu, który leży na pół drogi między Ardahanem a Artwinem. Jeżeli sprawdzi się nasze przypuszczenie co do planu Moskali, to wkrótce nadejdą wiadomości o ruchach na Artwin, o przeprawie przez Czuruk-su i w ogóle o energiczniejszych niż dotąd działaniach Moskali pod Batum.

Z Karsu donoszą, że twierdza ta jest dobrze zaopatrzona w żywność i amunicję na kilka miesięcy. Duch panujący w wojsku, stanowiącem załogę twierdzy, nie zostawia nic do życzenia, a komendant Feizi basza, podobno Niemiec z pochodzenia, ma stałe postanowienie iść w ślady jenerała Williamsa.

O powstaniu Czerkiesów nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości. Nie dowodzi to wcale, że owe powstanie upada, bo gdyby tak było, to dzienniki moskiewskie jużby śpiewały chwalebny hymn swoim „niezwyciężonym" żołnierzom. Nam się zdaje, że brak wiadomości z Czeczni i Abchazji dowodzi właśnie, że powstanie rozszerza się coraz gwałtowniej i ogarnia coraz większą przestrzeń, przecinając wszędzie druty telegraficzne i komunikacje. Od Batum aż do Nowogińska całe wybrzeże Czarnego morza jest w ręku tureckiem; we wszystkich portach i miasteczkach, oddalonych od brzegu morza na 5 do 10 mil, znajdują się albo Turcy, albo oddziały powstańcze. Moskale, jak na teraz, wcale się nawet nie kuszą o opanowanie tego kraju, bo do tego potrzebowaliby więcej wojska, niż mogą tam posłać. Zajmują tedy stanowiska odporne.

Ale może zdawać się dziwnem, że Turcy tak łatwo opanowali wybrzeża Czarnego morza, wówczas, gdy jak wiadomo, Moskale wszędzie pozakładali torpedy. Otóż zagadkę tę tłumaczy korespondent *Hamburgskiej Gazety* z Erzerum, jak następuje: „Czytelnicy wasi słyszeli już może o tem, że zaraz przy rozpocyęciu kampanii, nurki tureccy z Lazistanu zaczęli próbować wydobywać torpedy, zatopione przez Moskali na wybrzeżu wschodniem Czarnego morza. Jak obecnie się pokazało, próby te udały się zupełnie i praktykują się dalej na szeroką skalę. Tej to zręczności nurków tureckich zawdzięczać należy, że Turcy mogli wylądować na abchazyjskiem wybrzeżu i wywołać powstanie na Kaukazie, do którego obecnie wielkie przywiązują nadzieje. Wzdłuż całego abchazyjskiego wybrzeża zatopili Moskale torpedy i sądzili, że przez to zrobili brzegi te niedostępnemi, bo inaczej nie możnaby sobie wytłumaczyć, jak mogli ogołocić z wojska cały pas nadbrzeżny od przylądka Adler aż do Poti. Nurki tureccy tymczasem zmięszali szyki Moskalom i powydobywali prawie wszystkie piekielne maszyny z głębin morskich. Praktykuje się to w nader naturalny sposób, a zwłaszcza że Turcy przy swej znanej pogardzie śmierci, najlepiej nadają się do tego rodzaju praktyk. Dwóch ludzi siada na bardzo lekką łódkę i płynie na miejsca, gdzie prawdopodobnie znajdują się torpedy. Każdy z nich ma wiosło, a że lekka łódka płynie prawie na powierzchni wody, nie ma niebezpieczeństwa, aby uderzyła na torped. Przybywszy na miejsce jeden z wioślarzy wskazuje w wodę, zanurza się i szuka torpeda. Znalazłszy torped przecina linę, którą jest przymocowany do kotwicy, lub sznur zapalny, i po tej operacji powraca śpiesznie napowrót do swego towarzysza. Odcięty torped wypływa na powierzchnię wody i obadwaj wioślarze zarzucają teraz nań ostrożnie linę z węzełkiem i o ile zdołać mogą, spieszą do brzegu z torpedem. Każdy nurek otrzymuje za złowionego torpeda 225 franków, a nadto połowę wartości torpeda. Naturalnie, że do takich wypraw potrzeba nader odważnych ludzi, bo mimo całej zręczności niebezpieczeństwo zawsze jest wielkie.

Przed paru tygodniami nie miała jeszcze Turcja na europejskim teatrze wojny właściwej operacyjnej armii, to jest zjednoczonej masy wojsk, którąby siłą swą i składem była uzdolnioną do samodzielnej czynności. Turecka armia naddunajska była jak wiadomo, rozrzuconą w dolinie Dunaju, była bowiem rozdzieloną na załogi fortec, garnizony i straż ważniejszych punktów nadbrzeżnych. Obecnie utworzono nareszcie operacyjną armię pod Szumlą, do której przybywają codziennie posiłki wszelkich rodzajów broni; posiłki te idą z Sofii i Adrjanopola przez Bałkan w pospiesznych marszach. Te, w oszańcowanym obozie pod Szumlą połączone siły, liczą dziś do 65.000 ludzi; w 14 dniach ma nadejść trzydzieści batalionów, tak że armia ta wynosić będzie do 90.000 ludzi, do czego jednak nie liczy się wojsk nieregularnych. Wyłączywszy z tej ogólnej siły 25.000 na załogę Szumli, pozostanie jeszcze 65.000 wojska, które jako czynna, operacyjna armia, według potrzeby na każdy punkt Dunaju, odkomenderowanem być może. Gdy zaś trudno przypuszczać, aby te 65.000 wojska musiało walczyć bez współudziału załóg naddunajskich twierdz tureckich, przeto więcej jak prawdopodobnem jest, iż Turcy zużytkowawszy należycie swe siły, przy pierwszem znaczniejszem spotkaniu, będą mogli wystąpić w 80.000 ludzi; zatem z siłą, którąby powinna wystarczyć, zwłaszcza, że i Moskale będą zmuszeni do rozdzielenia swych sił.

Przegląd polityczny.

Domysły nasze, że nie kto inny, tylko Moskwa dała pochop do rozpuszczenia tych pogłosek pokojowych, które tak skwapliwie zeskontowała giełda, sprawdzają się teraz jak najzupełniej. Przekonawszy się, że daremne są jej usiłowania nakłonienia Anglii do podziału Turcji, skompromitowana tem, że odrzucono jej oferty, Moskwa teraz na całej linji nakazała odwrót i poruszyła wszystkie sobie zaprzedane organa, aby zaprzeczały, iż ona kiedykolwiek myślała o pokoju. Zrazu szło jej o to, żeby się tanim kosztem wydobyć z kałuży, w którą wlazła nieopacznie, popychana przez Berlin. Przekonała się bowiem, że ani Porta nie jest tak zgniłą i bliską rozkładu, jak utrzymywał Ignatiew, ani przeprawa przez Dunaj przy dzisiejszych środkach obronnych Turcji nie jest tak łatwą, jak mniemali szowiniści jeneralnego sztabu, ani wreszcie militarna jej własna potęga tak wielką, żeby się na wyprawę za Dunaj odważyć. A do tego powstanie na Kaukazie, wyczerpane finanse śmiertelność w wojsku, spiski nihilistów i t. d. Znajdując się w tak okropnem położeniu, za byleco byłaby Moskwa pokój zawarła, za kawałek Armenji, za jakieś ustępstwa co do żeglugi przez Bosfor i Dardanele. Ale do dopięcia tego celu trzeba było pozyskać Anglię; zrobiono jej przeto ofertę — jaką? nie wiemy, ale to zdaje się być pewnem, że nawiązana ona była do oświadczenia Crossa w parlamencie angielskim, wyznaczającego ogólnikowo granice interesów Anglii. Dopóki toczyły się rokowania, Moskwa nie zaprzeczała wcale rozsiewanym pogłoskom pokojowym, co więcej w zaprzedanych sobie organach chętnie je podnosiła. Ale gdy Anglia odrzuciła jej ofertę, wtedy ona na gwałt zatrąbiła do odwrotu, zaprzeczyła, jakoby kiedykolwiek myślała o pokoju, i równocześnie wydała ukaz o nowym poborze rekrutów.

Na *Pol. Corr.* spadł zaszczyt zamieszczenia antipokojowego protestu Moskwy. „Jestem w stanie, pisze jej korespondent petersburgski — stanowczo oświadczyć, że od czasu odpowiedzi lorda Derbyego na manifest moskiewski, między Londynem a Petersburgiem nie toczyły się żadne rokowania, nie miała miejsca żadna wymiana not". Biedaczysko ten korespondent w gorliwości swej urzędniczej tak się zapędził, że zapomniał, iż po mowie Crossa lord Derby wysłał notę do Petersburga za pośrednictwem Loftusa, (którą ten nie tylko odczytał ale pewno i odpis Gorczakowowi zostawił) dotyczącą sfery angielskich interesów, i że na to Moskwa odpowiedziała także notą, doręczoną Derbyemu przez Bartholomeiego, A teraz dopiero Szuwałow przybywszy do Londynu przywiózł odpowiedź na pierwszą notę Derbyego.

W rzeczonej korespondencji wszystkiemu zaprzeczają, co przedtem podnoszono jako znamię pokojowe, a jak oryginalne bywa niekiedy rozumowanie czynownika korespondenta, przekonać się można z następującej próbki: „Zjazd trzech ambasadorów nie miał żadnych narad dyplomatycznych na oku, a był tylko po prostu wywołany tym zbiegiem okoliczności, iż wszyscy trzej ambasadorowie od dawna już prosili o urlop; owoż w dzisiejszej chwili najsnadniej można im było udzielić, gdyż później wątpić można aby się znalazła równie dobra sposobność, równie długa pauza w akcji dyplomatycznej."

Ale gotowiśmy już byli zapomnieć, że mamy do zanotowania jeszcze jeden okólnik moskiewski, rozesłany do wszystkich gabinetów, z powodu torpedów, zakładanych przez Turków na prawym brzegu Dunaju. Moskwa w tym okólniku utrzymuje, że Turcy bez planu i bez znajomości rzeczy zakładają te torpedy, i że przeto po skończeniu wojny grozić będzie niebezpieczeństwo statkom pasażerskim i handlowym, kursującym po tej rzece. Dziwna bezczelność, bo najprzód sama Moskwa zakłada wszędzie torpedy na lewym brzegu Dunaju, a następnie wiadomo przecież, że po każdej wojnie wybrzeża poddają się ścisłej rewizji nurków.

Sytuacja we Francji coraz bardziej się gmatwa. Rozdwojenie w łonie gabinetu, wywołane nietaktownem postępowaniem Brogliego i Fourtou, przechodzi już podobo w stadjum przesilenia. Świadomi rzeczy utrzymują, iż marszałek przestraszył się swojego kroku i chciałby się wycofać; owoż w tym celu szuka poparcia u prezydenta swego pierwszego gabinetu Dufaura, i stara się go nakłonić do objęcia steru rządu. „Na wieczorku jaki się wczoraj odbył u ks. Decasesa — pisze korespondent paryskiej *Kolońskiej Gazety*, — obiegała pogłoska, że pp. Dufaure, Berenger (z lewego centrum) i du Clerc (z lewicy republikańskie) wstąpić mają do gabinetu. Wiadomość ta nie zdaje się być tak bardzo nieprawdopodobną, bo lubo p. Fourtou oświadczył podobno przyjacielowi, że gra „Va tout" i że liczy w tej mierze na poparcie marszałka, to jednak ten ma w obecnej chwili być skłonnym do ustępstw i chcieć zamianować przed zebraniem jeszcze izb gabinet pod przewodnictwem p. Dufaure."

W Rumunii Moskale coraz bardziej stają kością w gardle mieszkańcom. Poczynając od księcia a kończąc na najbiedniejszym wieśniaku, wszyscy są strasznie niezadowolnieni z gospodarki moskiewskiej, i coraz głośniej okazują żal swój, że nie usłuchali mądrych rad Ghiki, który nakłaniał rząd, aby zaprotestowawszy przeciw wkroczeniu Moskali, cofnął się z wojskiem na zachód i północ, i niemo przypatrywał się ich operacjom. Korespondent *Nowej Pressy* donosi, że w motywach usprawiedliwiających zaprowadzenie stanu oblężenia podanem jest, iż Polacy zdejmują szyny przed pociągami transportującemi wojsko, i że właśnie katastrofa w Buseo była polską sprawką. Ta zmora polakożerstwa i w Rumunii prześladuje Moskali. Jak zaś lekceważąco postępują Moskale z Rumunami i jak na każdym kroku im ubliżają, przekonać się można z następujących faktów. Ile razy wódz moskiewski przyjeżdża do Bukaresztu, zawsze ks. Karol wyjeżdża na dworzec na jego spotkanie; ani razu zaś ks. Karola nie spotkał w Plojeszti sam w. ks. Mikołaj, ale zawsze wysyłał na jego spotkanie, którego ze swych adjutantów. Inny fakt: — Ks. Karol prosił wodza moskiewskiego, żeby choć raz zaprosił do siebie na obiad Bratiana i Cogolniczeana. Ten mu miał na to oświadczyć, że nie na to opuścił Moskwę żeby się do Rumunów umizgać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Uwięziony w sobotę w hotelu Langa młody człowiek, przybył do Lwowa ze Szwajcarji. Nazwał się Stanisław Barabasz, ale właściwe jego nazwisko ma być Michał Koturnicki. W mieszkaniu jego znaleziono wiele broszur socjalistycznych w rozmaitych językach, rewolwer nabity, laskę z ukrytym sztyletem i słoik prawdopodobnie z trucizną, do którego nie chciał się przyznać i piłeczki angielskie do przepiłowywania krat.

Gazeta Lwowska donosząc o tem, nazywa aresztowanego jednym z najczynniejszych członków internacjonału. Domyślać się prędzej można, że jest członkiem nie internacjonału, lecz zwolennikiem moskiewskiego nihilizmu; a że istnieje umowa między Austrą, Niemcami i Moskwą o wspólne i wzajemne ściganie internacjonału, więc z tego tytułu go aresztowano w Austrji. W ogóle władze austrjackie ścigając nihilistów moskiewskich, wielkie usługi oddają Moskwie. Innego przekonania zdaje się być prokuratorja lwowska, bo *Gazetę Narodową* za artykuł przeciw internacjonałowi skonfiskowała, i dopiero sądy niższy i wyższy zniosły tę nieuzasadnioną konfiskatę.

— Mylnie podaną wiadomość, jakoby w Stow. ręk. lwowskich „Gwiazda" dokonaną była w sobotę 9. b. m. rewizja — prostujemy z przyjemnością. Dziwiło i nas to w pierwszej chwili, gdyż wiadomo powszechnie, iż „Gwiazda" o żadne czynności nie legalne nigdy pomówioną być nie może, o co też nie podejrzywała jej i policja, wiadomość o odbytej rewizji bowiem była mylna.

— Naoczny wiarogodny świadek opowiadał nam następujący fakt: Przechodząc w piątek 8. b. m. po ósmej godzinie przez ulicę Szpitalną prowadzącą z Łyczakowa na Piekarskie — widział jak z trupiarni szpitalnej wyciągał dozorca czy stróż gołego trupa, wlokąc go za nogi na ulicę, a za nim drugi stróż w podobny sposób również gołego trupa, i obydwóch tych nieboszczyków pojedynczo brali następnie za nogi i głowę i rozhustawszy rzucali na stojący na ulicy wóz a przykrywszy następnie trupów wiórami — zawieźli na cmentarz. Czy podobne, wszelkie uczucie ludzkości obrażające postępowanie, może być cierpianem wśród białego dnia i w stolicy kraju — niech osądzą i odpowiedzą ci, do których to należy.

— Festyn młodzieży handlowej dany w niedzielę w Kisielce nad stawem wypadł pod każdym względem pomyślnie i świetnie. Publiczność licznie zgromadzona, ogród rzęsiście ozdobiony setkami lamp, balonów i dekoracyj, ognie sztuczne nadzwyczaj eleganckie i udałe, mianowicie okręt palący się i eksplozja, przedstawiające nadzwyczaj interesujące widowisko - następnie oświetlenie całej drogi dla wracającej publiczności — wszystko to stanowiło jedną całość zabaw i przyjemności, które długo zostaną w pamięci uczestników tego festynu. Również bardzo pochlebne słyszeliśmy uznanie o wybornej i taniej kuchni, i dobrej a zwinnej służbie restauratora p. Wojcickiego.

— Pogodny dzień onegdajszy wywabił wszystkich mieszkańców Lwowa za miasto. Przechadzki okoliczne, nawet dalsze i mało przystępne roiły się publicznością, mimo to, że tak oba festyny (na górze zamkowej i w Kisielce) nie miały powodu uskarżać się na brak gości, a bardzo liczne towarzystwo udało się w „dolinę Heleny" na wycieczkę urządzoną przez stow. „Frohsinn."

— Opera nasza bawiąca obecnie w Krakowie zdobyła sobie pełne uznanie podwawelskiego grodu, a przedstawienie „Aidy", jak pisze *Czas*, prawdziwy wzbudziło entuzjazm. Recenzent tego pisma tak się między innemi wyraża: „Z spokojem Simeona może Kraków zawołać, że ujrzał nareszcie dzieło to, należące bezwątpienia do najznakomitszych utworów dramatycznych, jakie w naszych czasach geniusz muzyczny stworzył. „Aida" została wczoraj wykonaną na naszej scenie przez artystów opery lwowskiej i to w sposób wzbudzający w publiczności prawdziwy podziw. Nie znajdzie się też zapewne nikt z obecnych na wczorajszem przedstawieniu, ktoby nas posądził o przesadę, jeżeli powiemy, że wśród rozlicznych warunków, nieprzyjaznych istnieniu w naszym kraju instytucji tak kosztownej, jaką jest opera, opera lwowska w obecnym swoim składzie posłużyć może za świadectwo nietylko gorliwie przez dyrekcję spełnionego zadania, ale nadto daje jej prawo do zasług położonych na polu sztuki krajowej." Poczem jak najpochlebniej oceniwszy grę artystów, tak kończy: „Dla p. Jareckiego za jego umiejętne prowadzenie orkiestry, za jego dzielnie wymustrowane chóry nie mamy dość słów pochwalnych; zasłużyła także reżyserja na uznanie dobrze obmyślanem *mise-en-scéne.* Charakterystyczne kostiumy, piękne dekoracje, wprowadzenie na scenę mas ruchomych, wszystko to złożyło się, aby wczorajsze przedstawienie uczynić jednem z najświetniejszych, jakie kiedykolwiek Kraków oglądał."

— Szósty wieczorek Towarzystwa Harmonii, odbędzie się we środę dnia 13. czerwca w sali ratuszowej. Program: 1) Koncert Mendelsohna g-moll, odegra panna A. Konopacka z towarzyszeniem drugiego fortepianu (p. Marek). 2) Rozmowa ze Słowiczkiem, Grossmana, odśpiewa panna E. Schürer. 3) Deklamacja, pan Władysław Woleński. 4. Fantazja z op. „La muette de Portici" układu Thalberga, p. L. Marek. 3) Mazurek Nowickiego odśpiewa panna E. Schürer.

Początek o godzinie 8. wieczór. Ceny miejsc: Fotel 1 zł. 50 c., krzesło 1 zł. 20 c., wstęp na salę 1 zł. (członkowie płacą połowę). Bilety są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta (plac św. Ducha).

— Dla rodziny Maleszewskiego złożyli w administracji *Gaz. Narodow.* pp.: A. Am. ze składki w Stanisławowie 11 zł., dr. B. 2 zł, pani Teodora Szaffek 1 zł. a. w.

— Z Monachium donoszą nam, iż dnia 7. czerwca odebrał sobie życie strzałem z rewolweru Antoni Mycielski emigrant z r. 1868. Przed śmiercią wysłał list do jednego z kolegów, w którym pisze, iż odbiera sobie życie z nędzy i gorżko się w nim uskarża na bogatą familię w Poznańskiem i w Krakowie, która go zupełnie opuściła i pomocy odmówiła pogrążonemu w niedostatku. Antoni Mycielski był rodem z królestwa Polskiego, — bił się z Moskalami w r. 1863. W Paryżu pracował bardzo ciężko i dobrą konduitą zasłużył sobie na szacunek znajomych. Z początku zapalał lampy, potem wyuczył się introligatorstwa i oprawiając książki do szkoły Batiniolskiej zarabiał na kawałek chleba. Po wojnie francusko-pruskiej przybył do Galicji i jakiś czas pracował dalej na kawałek chleba nie wstydząc się żadnej pracy — wydalony przez władze z Galicji z powodu iż przez czas jakiś nie mógł znaleźć zatrudnienia, udał się do Monachium. Tutaj trudnił się sprzedażą cygar. Szło mu z razu jako tako. Później jednak stracił i ten zarobek z powodu, iż pożyczywszy grosz zapracowany pewnemu paniczowi z kraju przybyłemu, długo po powrocie tego młodzieńca do domu napróżno oczekiwał na zwrót tych pieniędzy, i nie miał za co kupić sobie towaru. Zgłaszał się do znajomego w kraju, do krewnych, do swego dłużnika — ale bez skutku. Szukał nieustannie zarobku w Monachium jako wyrobnik — ale i tego nie znalazł, wpadł w nędzę — i z głodu życie sobie odebrał. Wypadków takich jak pisze nam korespondent na dziesiątki liczyć można w emigracji. Wypadki te odpowiadają same na artykuł tutejszego *Tygodnia*, w ostatnim numerze wydrukowany. Łatwo jest zaprzeczać takim faktom, ale trudniej jest im zaradzać. Zaprze-

czanie zaś im i zacieranie ich, ten tylko skutek przynosi, iż nikt nie czuje się w obowiązku podać ręki głodem przyciśnionemu. Znamy podobnie głód cierpiących i to starców wiekiem obarczonych tu we Lwowie kilkunastu.

— **Rohatyn**, 7. czerwca. Do Rady powiatowej rohatyńskiej odbyły się wybory na dniu 5. i 7. t. m. Wybranymi zostali z kurji gmin wiejskich pp. Molik Wojciech, Mortkowicz Edmund z Bursztyna, Kowalewski Izydor, Kornberger Adolf, dr. Hordyński Andrzej, Manasterski Seweryn z Rohatyna, ks. Sawczyński Józef z Podkamienia, ks. Goralewicz z Hanowiec, p. Makowicz Bazyli z Podgrodzia, wójt Sołomka z Pukowa, wójt Hrywnak z Fragi, Hołowczak włościanin z Ruzdwian. Z kurji miejskiej pp. Penther Alfred z Bursztyna, Ostern Izydor z Rohatyna, ks. Zaręba z Bukaczowiec. — Wybory z obszarów dworskich odbędą się dnia 14. b. m.

— **Dżuryn**, 6. czerwca. Dzisiejszej nocy pożar zniszczył tu trzy domy wraz z zabudowaniami gospodarczemi i z zasobem zeszłorocznej krescencji zupełnie, a to podobno z powodu palenia papierosów przez czeladź w stodole, do której wnętrza ogień się wydostał. Nie do uwierzenia, jakie nałóg kurzenia papierosów tu przybrał rozmiary.

Dziecko zaledwie krowę paść potrafi, już nosi z sobą tytoń i zapałki i robi papierosy, na co ani rodzice, ani miejscowy urząd gminny zupełnie nie zwracają uwagi. Co się zaś tyczy parobczaków i starszych to nie ma już co i wspominać, bo tym swobody nikt nie potrafi już zagrodzić. Co większa, gdy w całym kraju walkę wytoczono przeciw pijaństwu, to w tej okolicy ani słychać o czemś podobnem, i pijaństwo kwitnie w największych rozmiarach. I cóż dziwnego, że tu możesz przypatrzyć się, jak pijak powracający z karczmy leżąc po przed szkołą, cerkwią lub plebanią, wyrabia hałasy, a nawet księdzu, nauczycielowi i każdemu innemu nakinie, nałaje i to takiemi wyrazy, że przyzwoitość każe uszy zatykać. Ksiądz nie posłucha pijak, wójt nie zabrania i nie karze, bo się boi żeby parobczaki nie zasiedli gdzie na niego i nie zbili go lub zabili. W niedzielę i święta zaledwie z cerkwi lud wyjdzie, natychmiast dąży do karczmy i tam nie tylko ujrzysz gospodarzy, parobków i dziewki, ale i mnóstwo dzieci, których już w młodości przyzwyczajają się do złych nałogów. I cóż dziwnego, gdy taki pijany człowiek z zapalonym papierosem stanie się przyczyną pożaru?

— **Z Podola** piszą, że w ciągu b. lata rozpoczęte tam zostaną na większą skalę badania zabytków przedhistorycznych, głównie staraniem hrabiego Szczęsnego Koziebrodzkiego i p. Tomasza Horodyskiego, jako członka komisji antropologicznej akademii umiejętności. Z Krakowa ze strony akademii delegowany został znany archeolog p. A. H. Kirkor. Podobno i wiele innych światłych obywateli podolskich oświadczyło chęć wzięcia udziału w badaniach. Podole bogate w zabytki pierwotne, rezultat więc badań może być znakomity.

— **Wielki naród.** Korespondent *Köln. Ztg.* z Rumunii pisze między innemi: Piękne wyobrażenie o Rumunach mają Moskale. Armię nie mają oni za nic, pomocy od niej nie spodziewają się wcale. Na oficerów rumuńskich spoglądają z lekceważeniem, mogą oni być dobrymi do parady, ale nie do boju. A tak samo jak armia, cały kraj musiał sobie zdobyć pogardę swych sprzymierzeńców. Jeden z oficerów mówił do mnie: „Można nam zarzucać, że stoimy na niskim stopniu cywilizacji, i słusznie mówią jeżeli chodzi o porównanie z zachodnią Europą. Ale jakże wielcy sami sobie się przedstawiamy, postawiwszy się obok Rumunów! W nich nie masz ani miłości ojczyzny, ani przywiązania do dynastji, nie znają oni ani przemysłu, ani sztuki, ani religii, ani rodziny, ani wstydu, ani przyzwoitości, czy to w prywatnem, czy publicznem życiu!" Co do mnie, podpisuję się na to słowo w słowo, a korrupcja zwłaszcza w rodzinie jest okropna. Małżeństwo znane tu tylko po imieniu, a często jest płaszczykiem grzechów. Nie myślcie, że mówię o proletarjacie. Przeciwnie zepsucie obyczajów głównie rozpostarło się w najwyższych kołach, tam wszelkie poczucie wstydu zamarło. Dawne bogactwo bojarów zniszczało. W domu pije on wodę i je mamałygę, na ulicę wyjeżdża w powozie eleganckim z galonowaną służbą. Zapytajcie jego żony zkąd pochodzi ten zbytek, być może, oh, nawet prawdopodobnie da wam ona ciekawe wyjaśnienia. Ciekawa to komedja! Naród bliski upadku uznaje się niepodległym, w chwili, w której książę w swym kraju mniej ma do rozkazów jak pruski landrath w swoim powiecie!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 8. czerwca 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 12 zł. 91 c.; żyta 100 kilogrm. 9 zł. 41 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 7 zł. 52 c.; owsa 100 kilogramów 7 zł. 59 c.; hreczki 100 kilogrm. 7 zł. 80 c.; prosa 100 kilogrm. — zł. — c.; grochu 100 kilogrm. 8 zł. 15 c.; soczewicy 100 kilogramów 6 zł. 41 c.; kukurudzy 100 kilogramów 7 zł. 29 c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 92 c.; siana 100 kilog. 2 zł. 52 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 34 c.; metr kub. drzewa twardego 4 zł. — c.; miękkiego 2 zł. 90 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 8. czerwca 1877.

Lwów dnia 8. czerwca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 12·50 do 13·— zł., biała od 12·50 do 13·— zł., żółta od 11·25 do 11·75 zł. średnia —·— do —·— zł. [1]Żyto od 8·50 do 9·— zł., średnie —·— do —·— zł. [2]Jęczmień browar. od 6·25 do 6·75 zł., pastewny od 5·50 do 6·— zł. [3]Owies od 7·25 do 7·75 zł. — [2]Groch do gotowania od 8·— do 9·— zł., pastewny od 5·50 do 6·50 zł. [2]Wyka od 5·— do 5·25 zł. — [2]Bób od 8·— do 10·— zł. — [2]Kukurudza stara od 7·25 do 7·50 zł., nowa od 6·— do 7·— zł. — [2]Rzepak zimowy od 15·— do 16·— zł. — [2]Rzepak letni od —·— do —·— zł — [2]Lnianka od —·— do —·— zł. — [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — [3]Koniczyna od 40 do 45·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 32·35 zł.

W terminach w miesiącu: lipiec — wrzesień 33·30 zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Mdłe. — [2]) Nominalne — mało kupna. — [3]) Nominalne.

Waluta: mark 61.½; rubel 1.35; Napoleondor 10.2.

Wiedeń dnia 7. czerwca 1877. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2952 — zabitych wieprzów 145 — jagniąt 625 — żywych owiec 4430 — żywej nierogacizny 1198 sztuk.

Cielęta płacono żywe 35 zł. do 52 zł. — zabite wieprze 46 zł. do 58 zł. — jagnięta za parę 5 zł. do 14 zł. — żywe owce, które wszystkii zwykle dla eksportu zakupiono po 38 zł. do 45 zł. i 54 zł. za 100 kilo mięsa — żywa nierogacizna galicyjska 38 zł. do 42 zł., węgierska 48 zł. do 51 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz
Caffé-Stierböck.

Kraków 8. czerwca. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był dosyć dobry, obrót i chęć kupna były słabsze, szczególniej na pośledniejsze gatunki, piękną białą pszenicę płacono chętnie po cenach wyższych; inne produkta nie wielkiej uległy zmianie.

Przy dość znacznym dowozie zboża, a słabej chęci kupna targ dzisiejszy na Kleparzu był dosyć mdły. Celne gatunki pszenicy i żyta znajdowały jeszcze chętnych kupców, pośledniejsze zaś a do tego wilgotne, nawet po dość nizkich cenach nie były do pozbycia. Młyny parowe także nie wielki brały udział w zakupnie, gdyż mają znaczne zapasy mąki; a ta nie znajduje odbiorców. W ogóle ruch i obrót byby słabe.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·50 do 14·—, czerwoną od 12·75 do 14·40, białą od 13·— do 13·50, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·50 do 10·10, podolskie od 9·— do 9·70, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·50 do 9·17, na paszę od 8·— do 8·50, owies za 100 kilogr. od 8·50 do 9·—, groch od 8.— do 10·—, fasolę od 9·— do 12·—, hreczka od —·— do —·—., koniczyna od —·— do —·—., wykę od 6·50 do 7·—., rzepak od —·— do —·—, jagły od —·— do —·—, proso od —·— do —·—, kukurudzę od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

Peszt 6. czerwca. Pszenicę natarczywie oferowano, cena spada, płacono o 40—50 ct. niżej; żyta, jęczmienia i owsa ceny spadają, kukurudza bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74 kil. od 12·— do 12·20, na 78 kil. od 12·85 do 13·—, żyto 9·30 do 9·60, jęczmień na 62 do 63 kil. po 6·50 do 7·30, owies 36 do 40 kil. po 6.40 do 6·65, kukurudzę po 7·20 do 7·30, rzepak po —·— do —·—, proso po 6·50 do 6·75, spirytus po 32·— do 32·50 za 100 litrów, olej od —·— do —·—, szmalec od —·— do —·—.

Wrocław 6. czerw. Płacono za 100 kil. pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 22 mrk. 90 fn., żółtą — mrk. — fn., żyto na 200 fn. po 18 mrk. 90 fn., jęczmień 14 mrk. 90 fn., owies na 200 f. po — mrk. — fn. rzepak za 200 f. brutto po — mrk. — fn., olej po 65 mrk. 50 fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po 51 mrk. — fen. na sierpień i wrzesień po 51 mrk. 50 fn., groch — mrk. — fn. rzep —·—, rzepik zimowy —·—, rzepik latowy —·—, lnica —·—, siemię lniane —·—.

Wiedeń dnia 11. czerwca. (Telegram *Gazety Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 1960, z innych prowincji 3009, razem 4969 sztuk wołów. Płacono za 100 kilogr. za woły galicyjskie po 52 do 55 złr., za węgierskie po 51 do 56 złr. 50 cnt. a za kolorowe od 55 do 64 złr.

J. Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 11. czerwca. Dzisiejszy *Fremdenblatt* donosi, że Urusow zażądał w Watykanie wyjaśnień, dlaczego kurja rzymska zwraca się zawsze tylko do „polskich katolików" a nie „katolików moskiewskiego imperium." Urusow domaga się, aby w Watykanie używano odtąd tylko tej drugiej formy. Kardynał Simeoni odpowiedział, że odniesie się z tą reklamacją do papieża.

Montagsrevue donosi, że termin powrotu niemieckich delegatów przy układach o traktat handlowy, nie jest jeszcze oznaczony.

Neue Freie Presse dowiaduje się, że Muktar basza skoncentrowawszy swe siły w wybornej pozycji oczekuje pod Erzerum moskiewskiej armii.

Wiedeń d. 11. czerwca. Cesarz moskiewski zarządził w Plojeszti paradę wojskową i zgromadzonym około siebie jenerałom odczytał sam depeszę, donoszącą o zupełnem osaczeniu Karsu.

Berlin d. 11. czerwca. Tutejsza prasa zamieszcza telegraficzne informacje z Petersburga, według których wszystkie pogłoski pokojowe nie mają podstawy. Niema mowy o pokoju, dopóki Moskwa nie powali Turcji i dlatego też rząd czyni dalsze przygotowania wojenne i zarządził nowy pobór rekruta.

Kolonia d. 11. czerwca. *Köln. Ztg.* donosi, że ks. Gorczakow przyjmował komitet bułgarski, któremu oświadczył, że komisja moskiewska administracyjna, na której czele stoi książę Czerkaski, na wypadek zajęcia Bośnii proponuje ponowne zaprowadzenie dystryktów gminnych, mianowicie delegatów do uchwalenia wydatków dystryktowych i urządzenie wojskowej intendentury w każdym dystrykcie. Intendentury płacić będą za wszystko bezzwłocznie złotem i papierami. Zarząd kraju obejma urzędnicy moskiewscy.

Tryest 9. czerwca. Z Kanei donoszą, że w Omalo było zebranie kitkuset najznakomitszych Kreteńczyków. Postanowiono chwycić za broń dopiero wtedy, gdy taki rozkaz nadejdzie z Aten. Zarazem postanowiono urządzić składy broni i zamianować tajnych instruktorów wojskowych, którzyby w górach sfakijskich wprawiali młodzież w używaniu nowej broni. Vali z Kanei wysłał trzy bataliony do Omalo.

Ateny 9. czerwca. Do Syry posłano 6000 karabinów dla Epirotów. Dziennikarze odbyli konferencję, na której postanowili wspierać ministerstwo, jako czynu pragnące. Ze wszystkich okolic kraju otrzymuje ministerstwo życzenia i wezwania, aby lud jak najprędzej poprowadziło do walki.

Konstantynopol 9. czerwca. Mustafa basza objął komendę wojsk w Tessalii. Znacznemi siłami obsadził granicę. Stan oblężenia będzie wkrótce w Tessalii ogłoszonym.

Tyflis d. 8. czerwca. Jenerał-porucznik Oklobdżia zaprowadził moskiewską administrację w okręgach górnego i dolnego Kantaliu, Kuriak i Piszek.

Prawe skrzydło właściwej operacyjnej armii znajduje się w Szakarliu (3 mile na południe od Olti); wojska, które się od Karsu posunęły, stoją między Karisk a Azan (ośm mil na wschód Erzerum); główna siła lewego skrzydła, omijając Toprakale, posuwa się na południowej drodze przez Mulla-Sulejman (mila na południowy wschód od Toprakale) ku Chorassan.

Tureckie zbiegi donoszą, że Hadżi-Hussein-basza, były komendant Ardahanu, i Mussa-Kunduchów, który z 35 jeźdźcami uciekł z pola bitwy pod Begli-Achmet, oddani zostali pod sądowe śledztwo.

Muktar-basza miał swą główną kwaterę przenieść do Hassankale (4 mile na wschód Erzerum.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Już umilkły zupełnie wieści o rokowaniach pokojowych między Moskwą a Austrją a głównie Anglią. Nawet ze strony moskiewskiej wypierają się tych rokowań teraz, gdy się nie powiodły. Moskwie zależało na powstrzymaniu Anglii jak najdłużej od wyjścia z neutralności, na związanie jej pewnemi przyrzeczeniami, ale celu tego Moskwa nie dopięła. Co się tyczy Austrji, rokowania te pokryte są tajemnicą. Nikt nie może przebić tej zasłony, i nikt też powiedzieć nie może, czy Austrja idzie w porozumieniu z Moskwą, czyli przeciw niej.

W Wiedniu ministerstwo znajduje się w bardzo kłopotliwem położeniu. Chodziło mu głównie o przeprowadzenie ustaw reformy podatkowej, gdyż to dawało mu możność pokrycia niedoboru w przyszłym roku bez zaciągania pożyczki. Ale Izba nie chce tej grzeczności mu wyświadczyć, obawiając się, iż wtedy stanie się ministerstwu niepotrzebną, a wobec ludności straci podstawę z powodu podniesienia znacznego podatków. I ministerstwo nie ma nawet sposobu, ażeby Izbę skłonić do przystąpienia do rozpraw nad reformą podatkową.

Zainterpelowali wprawdzie zwolennicy ministerstwa przewodniczącego komisji podatkowej barona Eichhoffa, dla czego nie stawia na porządku dziennym reformy podatkowej, lecz ten w taki sposób odpowiadał, iż już nikt z posłów dalej uchwalenia reformy podatkowej urgować nie będzie, aby się nie skompromitować wobec własnych wyborców. Oświadczył on bowiem kategorycznie, że niema się co spieszyć z tą reformą, bo nie ulży ona wcale podatkującym, przeciwnie znacznie podniesie ciężary podatkowe, w dzisiejszych zaś przykrych stosunkach ta podwyżka nie byłaby możliwą. Lepiej na późniéj rzecz odroczyć. Po tem oświadczeniu już i ministerstwo straciło nadzieję, ażeby przed odroczeniem, reforma podatkowa mogła być uchwaloną.

A druga sprawa, którą urgują Węgrzy, sprawa ugodowa, nie postępuje wcale w komisji Rady państwa. Węgrzy podejrzywają w tem wpływ ministerstwa austrjackiego i tem silniej urgują, iż ministerstwo austrjackie miało się umówić o spieszne załatwienie tej sprawy z ministerstwem węgierskiem. I sprawę ugodową chcą menerzy austrjackiej Rady państwa odłożyć do jesieni, a tymczasem wprowadzić rodzaj prowizorjum. Ale Węgrzy temu się opierają i obstają przy umowie, aby ugoda już teraz była załatwioną. Węgrzy są przekonania, że Austro-Węgry a mianowicie Węgry dopiero wtedy będą mieć możliwość swobodniejszego wystąpienia w sprawie wschodniej, gdy ugoda będzie załatwiona. To jest pewnem, że Węgrzy przez ugodę wydobędą się z dzisiejszego przykrego położenia finansowego. A tu tak komisja jak i menerzy austrjackiego parlamentu radziby traktowanie tej sprawy odroczyć do jesieni, i po ślimaczemu prowadzą obrady nad projektami ugodowemi.

Z placu boju są dzisiaj tylko wiadomości nowe z Czarnogóry. Turcy dali odsiecz cernowanej przez Czarnogórców fortecce Piwie, zmienili załogę i zaopatrzyli w żywność. Od Piwy prowadzi droga do Niksiczu, poza wąwozem Dugi. A gdy dotąd nie ma wiadomości autentycznej iż Turcy dali odsiecz i Niksiczowi, a ze strony czarnogórskiej donoszą, iż po wyparciu ich z Kristaczu, Czarnogórcy wznieśli nowe oszańcowania w samym wąwozie Dugi, więc być może, że Sulejman basza niechcąc podejmować walki w wąwozie, od Piwy obejdzie wąwóz i tą drogą odsiecz dać zamierza Niksiczowi.

Krótkie telegramy Ali Saib baszy, operującego od Albanii, pierwszy, iż w dystrykcie Piperi trwa bój działowy, a drugi, iż Czarnogórcy uderzyli na Podgoricę, wskazują, iż Ali Saib basza cofnął się do Podgoricy, że na granicy od dystryktu Piperi wiódł z Czarnogórcami bój działowy, lecz że w końcu cofnął się zapewne do Podgoricy, i tam go zaatakował Petrowicz ze swym oddziałem. Natomiast biuletyny Mehmeda Ali baszy, który od baszaliku Nowego Bazaru wkroczył do Czarnogóry i tam posuwa się naprzód, dowodzą, że tam Czarnogórcy słabe mają siły i podołać nie mogą inwazji tureckiej. Ale gdy od granicy do Spużu, Niksicza i w ogóle do doliny Zety ma Mehmet Ali zaledwie 5 do 6 mil do przebycia, więc widocznie ten korpus turecki zagraża tyłom tak oddziału Petrowicza jak i oddziału czarnogórskiego pod księciem Nikołą, operującego na Niksicz.

Polak, który popełnił na sobie samobójstwo na dworcu w Jassach podczas pobytu tam cara, nazywa się, jak nam korespondent rumuński pisze, Koźmiński. Był pułkownikiem w wojsku moskiewskiem. W r. 1870 wstąpił do szeregów francuskich przeciw Niemcom walczącym, odbył całą kampanię, i ztąd popadł w niełaskę. Carowi na klęczkach podał prośbę, aby mu przebaczono i pozwolono walczyć w szeregach moskiewskich. A gdy w odpowiedź na prośbę kazał go car aresztować, odebrał sobie życie. Miał to być człowiek bardzo zdolny i majętny.

Jenerał Timaszew, moskiewski minister spraw wewnętrznych, rozesłał okólnik z 4. b. m. do gubernatorów, w którym poleca im, aby przyspieszyli przygotowania do rekrutacji, która nie może być tak powolnie prowadzoną jak w dawniejszych latach. Ostatecznym terminem, do którego muszą być gotowe listy do rekrutacji powołanych, jest 13. czerwca. Gdyby w jakimkolwiek powiecie, w skutek nieprzewidzianych okoliczności nie dało się dotrzymać tego terminu, musi gubernator prowincji, jak tylko lista gotową będzie, telegrafem donieść ministrowi wojny, jaka jest liczba ludzi na liście umieszczonych.

Aleksandrja [nad kanałem Suezkim] 11. czerwca. Przybyły tu okręta tureckie dla eskortowania wojsk posiłkowych egipskich.

Nowy Jork 10. czerwca. Shermann zrobił układ z syndykatem finansowym o sprzedaż 25 milionów cztero-procentowych obligacyj państwowych, [w celu przywrócenia waluty; p. r.].

Darmstadt 11. czerwca. Wielki książę ma się trochę lepiej.

Paryż dnia 11. czerwca. Przywiezioną przez Szuwałowa notę doręczono mocarstwom innym w odpisach. Ma ona nie zawierać nic niepokojącego. Dzienniki, nawet republikańskie, oświadczają, iż bezpodstawne są obawy przed powrotem klerykalnych rządów we Francji.

Petersburg 10 czerwca. Od armii południowej donoszą: Turcy w Turtukaj usiłowali odsłonić baterje, ale artylerja moskiewska z Oltenicy przeszkodziła im. Turcy odnowili ogień z innego oszańcowania, ale ich zmuszono do milczenia, a oszańcowanie zniszczono. Gdy Turcy przedsiębrali naprawy, rozprószono robotników trzema granatami.

Pułkownik Bogolubów [wysłany do Czarnogóry] telegrafuje 4. czerwca: Zacięta walka między Czarnogórcami a Turkami pod Krstacem i Gorańskiem. Bój trwał przez dzień cały. 20 do 25 batalionów tureckich uderzyło na Krstac, obsadzony przez 8 batalionów czarnogórskich. Czarnogórcy zmuszeni byli opuścić Krstac i cofnąć się ku Piwie. Krstac i Muratowice obsadzili Turcy.

Konstantynopol 9. czerwca. Depesza Mehemeta-Ali baszy [operującego w Czarnogórze od Nowego Bazaru] donosi z dnia 8. czerwca: Wojska posuwają się ciągle w głąb Czarnogóry. Wczoraj wyparły Czarnogórców ze stanowisk pod Andreawie i obsadziły dystrykt Aswieck. Ludność kilku wsi poddała się.

Depesza-Saib baszy z dnia 8. czerwca donosi, iż Czarnogórcy uderzyli na Podgorycę ale ich odparto.

Wiedeń 11. czerwca. Warszawski korespondent do „Deutsche Zeitung" donosi, że nie Krysiński lecz jakiś Krupski został w cytadeli rozstrzelany.

Mostar 10. czerwca. Urzędownie donoszą, że Piwa została zaopatrzoną w żywność, a załogę świeżą tam wprowadzono.

(Piwa, dosyć dobrze obwarowana forteczka turecka 1½ mili na północ od Krstacu; ku Piwie wyparci z Krstacu Czarnogórcy, cofnęli się jeszcze dnia 4. czerwca wieczór.)

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Ruszczuk dnia 11. czerwca. Sześć pancerników tureckich, po wyławieniu torpedów moskiewskich, wypłynęło z kanału Matczynskiego i ze skutkiem ostrzeliwało baterje moskiewskie pod Gurą-Jałomnicą.

(W ogóle Turcja na Dunaju ma jeszcze 20 pancerników i dwa razy tyle łodzi parowych. Flotylla ta ma teraz zacząć operacje i niedopuszczać budowania mostów, i niszczyć wszelki materjał pontonowy, zgromadzony przy brzegach rumuńskich.)

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 12. czerwca.

POZYTYWNI

Komedja w 4. aktach przez J. Narzymskiego.
Uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym krakowskim w roku 1872.
Początek o godzinie **w pół do 8mej** wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 11. czerwca 1877.
godzina 10 minut 50. przed południem.

Akcje kred.	142 50.	Anglo-austr.	69 50
Kolej Kar. Lud.	212.75.	Kolej połud.	80.50
Napoleondor	10.05.	Usposobienie, stałe.	

WIEDEŃ 11. czerwca 1877.
godzina 2. minut 25. po południu.

Losy kredytowe	162.50.	Węgier. kred.	133.30
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	69 —
Unionsbank	46.—.	Kolej Kar. Lud.	212 50
Nordbahn	186.—.	Kolej połudn.	79.—
Kolej Alföld.	101.50.	Kolej Elżbiety	141.—
Kolej Lw.-czer.	100.—.	Węg. Nordostb.	97 25
Rudolfsbahn	108.75.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	61.50.	Galic. indemniz.	85 —
Losy z r. 1864	131.—.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbahn	77.—.	Losy tureckie	12 50
Węg. galic. kolej	83.—.	Kolej państw.	227 25
Bankverein	58.—.	Losy węgier.	72 50
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	61.65

Rosyjski rubel papierowy 1.35.
Usposobienie: cisza.

Berlin, 9. czerwca. Russ. Banknoten 218 40. Credit. Act 229.—. Lombarden 129.50. Galizier 85 90 Staatsbahn —.—. Rumänier 12.80. Oesterr.-Banknoten 162.60. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	82 90	83 50
4% " " po	76 75	77 50

Lwów, dnia 11. czerwca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 36 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 3); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 5 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 8).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 36 we Lwowie.

Nadesłane.

4 folwarki do wydzierżawienia od 1go lipca b. r. w Przemyskiem. Pola około 1000 morgów. Wiadomość bliższa w biurze wywiadowczem J. Polińskiego we Lwowie.

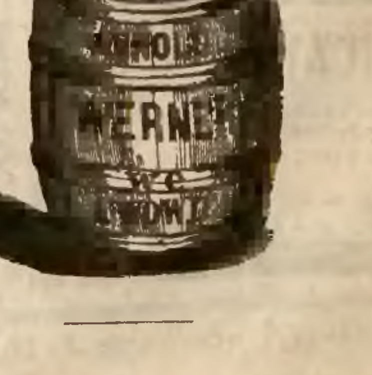
ADOLF LUKAS,

doktor medycyny i chirurgii, magister akuszerji i okulistyki, były lekarz szpitalny w Pradze, asystent kliniczny i subst. prymarjusz w szpitalu powszechnym w Ołomuńcu, lekarz sądowy we Lwowie ect. po dłuższym pobycie za granicą osiadł we Lwowie. *Ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Blacharskiej nr. 8. (tuż przy placu Dominikańskim) 1. piętro od 3—4 popoł.*

Dla ubogich bezpłatnie od 2—3.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie"** leczy gruntownie wszelkie słabości weneryczne i skórne, tudzież zgubne skutki samogwałtu: pollucje i impotencję. „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. — Ordynuje codzień od godz. 8—10 i od godz. 2—4 we Lwowie, ul. Wałowa l. 3. Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa



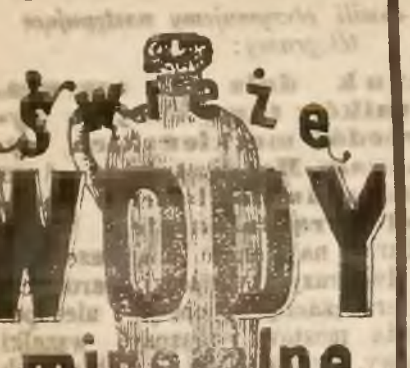
Lwów, z Izby handlowej dnia 11. czerwca.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	211 50	214 —
" Lwow.-Czern.-Jassy	98 50	102 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	225 —	229 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 75	83 75
" " " 4 pr. w. a.	76 25	77 50
" " " 5 pr. okres.	82 75	83 75
Banku hip. gal. 6 pr.	86 —	87 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	87 50	89 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 60	86 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	18 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 98
Dukat cesarski	5 93	6 6
Napoleondor	10 —	10 12
Pół imperjał rosyjski	10 12	10 40
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 34	1 36
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 25	62 25
Srebro	110 —	112 —
Kupony w srebrze	109 50	111 50
Wiedeń, 9. czerwca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	60 85	61 —
" w sreb. 5 "	66 30	66 50
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	293 —	295 —
" 1839 ½ losu	253 —	295 —
" 1854 po 250 zł. 4 pr	108 —	108 50
" 1860 " 500 zł. w. a. 5 "	110 25	110 75
" 1860 " 100 " "	119 50	120 —
" 1864 " 100 " "	130 75	131 25
Renta złota 4 pct.	72 30	72 45
Listy zast. dom. po 120 5 "	138 75	139 25
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 —	85 50
Bukowińskie	82 25	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł 5 proc.	97 50	98 -

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	72 50	73 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	12 50	13 -
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	69 50	70 —
Bodencred. au. 200 zł.	—	—
Zakł. kr. dla han. i przem	42 —	142 20
Zakł. kr. węg. 200 zł.	124 —	125 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł	635 —	645 -
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	776 —	777 -
Banku pow. aust. po 200 zł	— —	—
Unionbank po 120 zł.	45 75	46 25
Vereinsbank po 100 zł	—	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	77 50	78 —
Wied. bankver. po 100 zł	57 —	58 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	99 50	100 —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " " k.	141 —	142 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1860	1865 —
Franc. Jós. po 200 zł. w.	120 —	121 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	211 25	211 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	99 50	100 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	—
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	111 —	12 -
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	—
Rudolfa po 200 zł. sr.	108 —	108 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	81 50	82 - -
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	226 50	227 —
Sudbahn po 200 zł. srebr.	80 25	80 75
Tramwey wied. po 200 zł.	97 50	98 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	80 25	80 75
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	95 50	96 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— -
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	92 —	93 -
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
" " wied. " 100	— —	— —
" tanich pom. " 100	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	106 —	106 50
" spłac. w 38 lat 5 pr. wa.	87 50	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
" " " 5 pr w. a.	82 50	83 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80—	[illegible]
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8320	8650
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	8750	8850
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	—
" " " w. a.	9850	995
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6675	6625
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	64 —	6450
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	93—	9350
" em. 1862 5 pr.	9 50	91—
" em. 1870 5 pr.	8275	8325
" em. 1872 5 pr.	83—	835
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	10150	10175
" " 5 pr. w. a	98—	9850
" " 5 pr. sr.	107—	10750
Gal. K.L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a	10225	10275
" II. em. 5 pr. "	9925	9?7?
" III. em. 1871 300	93 -	94—
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7475	7525
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7175	7250
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	62 -	6225
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	7450
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	71—	7150
" 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	6925	6975
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	5850	59 -
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16250	163—
Klary po 40 zł. m. k.	2950	3050
Keglevich po 10 zł. m. k	12—	13—
Krakowska po 20 zł.	1475	15—
Palffy po 40 "	28—	2850
Rudolfa po 10 "	1350	1375
Ks. Salm po 40 "	3850	39—
St. Genois po 40 "	2650	27—
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19—	20—
Waldstein po 20 zł. m. k	2325	2375
Windiszgrätz po 20 zł. "	2425	25-
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	— —	— —
Frankfurt 100 mark	6090	6125
Hamburg 100 mark. mark		
Londyn 10 ft. sterl.	12535	12570
Paryż 100 frank.	4995	5005

Sezon 1877.



Świeże WODY mineralne

z zdrojowisk naturalnych co dni 14 nadchodzą *do handlu*

Karola Ballabana

we LWOWIE, ul. Halicka.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam natychmiast sumiennie z troskliwością.

W rynku pod l. st. 51. n. 27 jest

SKLEP do najęcia

od 15. czerwca. Zgłosić się do właściciela kamienicy 1 piętro. 2182 1—2

Podziękowanie.

Wielmożnemu **Dr. Antoniemu Bergerowi**, składamy najserdeczniejsze dzięki za skuteczne i radykalne wyleczenie mojej żony z niebezpiecznej i chronicznej słabości. 2181 1—1

Nisko 8. czerwca 1877.

Marcela i Ksawery Ziszka, aptekarz.

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1779 9 48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Zaraz do odstąpienia

Handel korzenny

z urządzeniem i zapasami towarów lub bez zapasu w miasteczku powiatowem **Cieszanowie**, gdzie starostwo, sąd, urząd podatkowy, Rada powiatowa, szkoły i okolica korzystna dla handlu. Dowiedzieć się można u właściciela **A. Tuczemskiego w Cieszanowie**, lub w **Mościskach** w handlu **M. Petrykowskiego** o warunkach. 2412 2—2

Kamienica piątrowa

o trzech frontach przy placu Halickim pod l. 7 jest z wolnej ręki bez pośrednika do sprzedania. Bliższa wiadomość w miejscu.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.

Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1771 8—44

Dnia 7. b. m. otwarto we Wiedniu, Leopoldstadt w kawiarni pod Jagnięciem (Caféé Lamm) kasyno handlarzy bydła i nieograniczony, mięsa i smalcu, w którem schodzą się wszyscy wiedeńscy pośrednicy (commissionaer) targowi bydła rzeźniczego, handlarze bydła i rzeźnicy, oraz masarze, a gdzie wszystkie w ten zawód wchodzące zlecenia listowne, depesze i awiza natychmiast na zamówienie załatwiane i do doręczenia adresatom niezwłocznie odesłane będą.

Pewien młody człowiek,

wolny od wojska, ukończony uczeń szkoły handlowej, który prowadził już większy młyn parowy w Galicji, i w tym zawodzie tak techniczne jakoteż praktyczne posiada wykształcenie, obecnie jako zarządca młyna obowiązki pełnił, poszukuje podobnej posady po drugiej stronie kordonu. Zlecenia przyjmuje pod adresem: „Mühlverwalter" Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition w Bernie. 1974 1—2

Rozmaite

DOBRA na sprzedaż.

Dzierżawy.

Kamienice i realności.

Wiadomość powziąść można w

Biurze wywiadowczem i ogłoszeń J. POLINSKIEGO

we **Lwowie** ul. **Halicka l. 13.** Isze piętro.

Biuro polecić może także wypróbowanych

Oficjalistów

o których pewne posiada rekomendacje P. T. dawnych służbodawców, łaskawie mu nadesłanych, dalej 2425 2—2

Guwernantek

Służby *pokojowej i kuchennej.*

Wszelkie zresztą czynności wchodzące w zakres wywiadowstwa we Lwowie załatwia Biuro ze znaną gorliwością i punktualnością.

Leśniczy,

mający długoletnią praktykę w zawodzie leśnictwa, posiadający najchlubniejsze świadectwa i rekomendację osób, mogących dać rękojmię, o rzetelności, pilności i trzeźwości, żonaty, poszukuje posady.

Wiadomości udzieli Administracja „Gazety Narodowej" pod adresem: **A. O.**

Handel towarów korzennych i kolonialnych H. CHIGERA

w Rynku pod l. 40 otrzymuje ciągle świeżą wiosenną

BRYNDZĘ liptawską

i codzienny transport

Czereśni włoskich

Dr. Klemens Dębicki

wyjechał jak w latach poprzednich do **Iwonicza** jako lekarz zdrojowy. 3—3

Leśniczy

zdolny i plantator chmielu, oraz obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarczych służył lat dziewiętnaście w jednym skarbie, poszukuje posady jako kawaler. Pod adresem **J. O.** w redakcji „Gaz. Narod." we Lwowie. 2411 3—4

Tylko krótki czas!

Z powodu zwinięcia handlu mego, urządziłem wyprzedaż niżej cen fabrycznych wszystkich na składzie znajdujących się towarów.

Władysław Lewicki, ulica Halicka Nr. 16.

2470 1—3

! שפעציאליטעט !

יידישער קיקעריקי

דאס איינציגע יידיש-דייטשע וויטצבלאטט דער וועלט.

איינע הומאריסטיש סאטירישע קראניק דער צייט מיט פיעלען אילוסטראציאנען.

An die Administration des „Jüdischen Kikeriki"

Wien, Lichtensteinstraße 4.

Tysięcy pań

uznały jako nieprzewyższony cerę upiększający środek, powszechnie uznana nieszkodliwą, urzędownie zbadana, prawdziwa

RAVISSANTE

Dr. Lejosse w Paryżu.



Ceny: 1 wielki słoik zł. 50 ct.; 1 mniej. słoik 1 zł. 50 ct.

H. SZWARZ Budapeszt Universitätsplatz 2

Jedyny ten środek do utrzymywania skóry w czystości, wytwarza bezzwłocznie bardzo delikatną i świeżą płeć, czyści, gładzi i odmładza skórę, nadaje policzkom kolory delikatne, czyni ją miękką i elastyczną, spędza na zawsze pryszcze, piegi, ostndy, czerwoność twarzy i nosa, chroni od wpływu zimna i czyni zbytecznem używanie mączki ryżowej, jakoteż wszelkiego różu.

Skład we Wiedniu u pana Filipa Neustein, apt. Spiegelgasse.

We Lwowie u pp. apt. Jak. Piepesa i Zyg. Ruckera. 2273 5—12

Dr. Maurycy Zebrowski

były Extern szpitali paryzkich ordynować będzie na czas kąpielowy w **Szczawnicy**, a w sezonie leczenia winogronami i podczas zimy w **Meranie.** 2483 1—6

Przewyborne przez „**Suez**" sprowadzane

HERBATY CHIŃSKIE

po zł. 4.40, 3.60, 3, 2.50 i zł. 1.60.

Wysiewki z herbaty po zł. 1.10 i 1.40 za pół kilo

2469 poleca handel 1—?

St. Markiewicza

we Lwowie w rynku l. 42.

C. k. wyłącznie uprzyw.

KROCHMAL w tabliczkach

(Tablett-Kraft-Glanzstärke)

Franciszka Palme w Trutnowie, który namaczanie półkoszulków i wstawek itp. zwykłym rozpuszczonym krochmalem surowym czyni zbędnem, nadaje bieliźnie cudownego połysku i bieli, i przydaje się szczególnie do bielizny cienkiej, strojnej i do prasowania. Tabliczka kosztuje tylko 20 ct. a. w. wraz z całą nową instrukcją użycia w prasowaniu, oraz z receptą na wywabianie plam, powstałych z atramentu lub rdzy. Mniej jak 5 tabliczek nie wysyła się. 2401 5 12

Skład we Lwowie w handlu p. Maurycego Bałłabana, przy placu Marjackim l. 8.

INSTYTUT naukowo-wojskowy

przygotowuje do egzaminów na **jednorocznych ochotników**, t. j. takich, którzy nie ukończywszy szkół przepisanych, chcą zostać jednorocznymi ochotnikami. Umieszczam **uczniów prywatnych** i uczęszczających do **szkół publicznych** w moim pensyonacie i przyjmuję także dochodzących na **korepetycje.** Przygotowuję do egzaminów na **oficerów rocznych.** Zgłaszać się można codzień od godz. 4. po poł.

2400 6—8 ... Oestlich,

przełożony Zakładu ul. Ormiańska N. 16.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1 78 9—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

W Iwoniczu

Dom w szwajcarskim stylu jest do najęcia na całe lato, dostateczny dla jednej zamożnej rodziny, składający się z sześciu pokoi, z dużym balkonem, kuchnią, izbą, piwnicą, blisko źródła i łazienek, można mieć przytem stajnię na 4 konie, wozownię, a nawet na żądanie jedną lub dwie krowy dla własnego nabiału. Zgłosić się listownie franco do Zarządu gospodarczego w **Wzdowie.**

2132 3—3

Elegancki powóz



damski faetonik, na jednego i dwa konie, o angielskich sprężynach, oliwnych osiach, najprzedniejszej zagranicznej roboty, prawie nowy, jest do **nabycia** za bardzo przystępną cenę. 2473 1—6

Bliższa wiadomość w Administracji tego pisma.

HYGIENA CIAŁA.

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM.

ED. PINAUD. PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z masą kallidermiczną (**pâte callidermique.**) 1812 7—20

We Lwowie w magazynach perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w apt. P. Mikolascha.

Mattoniego król. woda gorzka.

Naturalna Budzińska woda gorżka.

Najlepszy i najdawniejszy środek na usunięcie zatwardzenia, powstałego z dobrej tuszy, nieszkodliwy organizmowi wewnętrznemu przez dłuższe używanie ciągłe.

MATTONI & WILLE c. k. austr. dostawcy nadworni

Posiadacze 6 połączonych budzińskich źródeł gorzkich.

Budapest, Dorotheagasse 6.

GIESHÜBELSKI,

NAJCZYSTSZY SZCZAW ALKALICZNY,

doniosłej skuteczności **w słabościach przewodu oddechowego, żołądka i pęcherza;** szczególnie zaleca się do picia z mlekiem, cukrem lub winem, jako **najwyśmienitszy napój orzeźwiający** w każdej porze dnia. Wysyłka uskutecznia się tylko w oryginalnych flaszkach szklannych przez posiadacza

Heinrich Mattoni, *c. k. dostawcy nadwornego, w KARLSBADZIE (Czechy)*

KAISER-QUELLSALZ (Sel purgatif)

środek łagodnie rozwalniający w wypadkach zatwardzenia po chronicznych chorobach żołądkowych wątroby i kanału odchodowego.

Kaiserquelle we flaszkach po ³/₄ litr.

Muł żelazisto-mineralny na kąpiele i okłady.

Mułowo-żelazista sól (suchy ekstrakt mułowy.) 1874 7—8

Ług żelazisto mułowy (płynny ekstrakt mułowy.)

Dogodne i skutkujące wytwory Francensbadzkie. **Kąpiele mułowe,** dostateczny środek dla zakładów kąpielowych i domowego użytku. **Mattoni & Co.,** c. k. nadworni dostawcy we *Franzensbad* (Czechy.)

Przepisy kuracyjne i broszury bezpłatnie.

Własny skład: we Wiedniu, Maximilianstrasse 5. i Tuchlauben 14.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych w kraju i zagranica.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA zalecane w słabościach **gardła**, **chrypce**, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, **irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 1772 1—?

Specjalności Apteki pod „Murzynem"

(Mohren-Apotheke)

JÓZEFA WEISSA

w **Wiedniu** Tuchlauben Nr. 27, we **Lwowie** apteka Zyg. Ruckera.

Wyroby chemiczno-farmaceutyczne laboratorjum apteki pod Murzynem.

Ocukrzone (dragé) alkaliczno-roślinne wiedeńskie pigułki krew oczyszczające.

Wiedeńskie krew oczyszczające pigułki, zasługujące w skutek swych niezrównanych przymiotów na nazwę bogactwa pomiędzy środkami leczniczemi, zawierają przez rzetelne przyrządzenie i należyte zkombinowanie te alkalia i roślinne pierwiastki gorzkie, które działają szczególnie na oczyszczenie krwi i na wzniecenie trawienia, ale zarazem i te przymioty, wydzielające z organizmu te substancje, które mu są szkodliwe. Wiedeńskie krew oczyszczające pigułki mają więc skutek nietylko krew oczyszczający lecz także wzniecający trawienie, sprawiają przeczyszczenie, które dzięki udałemu składowi swemu odbywa się w sposób łagodny, bez bolu.

Cena pudełka 40 ct.

Wiedeńska HERBATA gośćcowa według Dr. Wollnera.

Herbata ta składa się z ziół leczniczych, szczególnie oddziaływających na wydzielanie się gruczołów, naczyń ślinowych, organów trawienia, a zwłaszcza na działalność skóry. Użycie jej zaleca się każdemu w podagrze, gośćcu, utrudnionem trawieniu i wskutek tego nieregularnem wytwarzaniu się krwi, podagrycznych opuchlęciach i t. d. — Cena 1 paczki 70 ct.

Pieniący się salicylowo-kwasowy proszek do zębów.

Nie masz żadnego środka dla utrzymania ust w czystości, któryby łączył w sobie te zalety, co salicylowo-kwasowy proszek do zębów. Jest łagodny, pieniący się, orzeźwiający, nie dopuszczający zgnilizny i zawsze utrzymujący zęby w śnieżnej białości. — Cena 50 ct.

Olejek chinowo-orzechowy.

Nowy preparat, przeciw wczesnemu siwieniu włosów i ich wypadaniu, zatrzymujący takowe i stanowczo im zapobiegający na zawsze. Korzenie włosów otrzymują przezeń silny pokarm i reprodukcja włosów dochodzi do najwyższego stopnia. — Cena 70 ct.

Ocukrzone (dragé) chinowo-żelaziste pigułki.

Znakomite działania obu tych bohaterów między leczniczemi środkami przy osłabieniu nerwów, braku krwi, ogólnemu osłabieniu ciała wskutek poprzednich ciężkich wyniszczających chorób, umysłowych i cielesnych wytężeń, jest powszechnie znana. Pigułki te zawierają w każdej sztuce 2 centygramy chininy i 5 centygramów soli żelazistej. Cena pudełka 1 zł. 20 ct. 2479 1—3

Woda piękności Eau antéphélique.

Woda ta przyrządzona z czysto roślinnych substancyj, jest od wielu uznaną za wypróbowany środek odświeżania, upiększania i wzmacniania skóry, wytępiania wszelkich wyrzutów, jak piegi, pryszcze, plamy i d. — Cena flakonu 1 zł.

OPTYK

Maurycy Boscowitz,

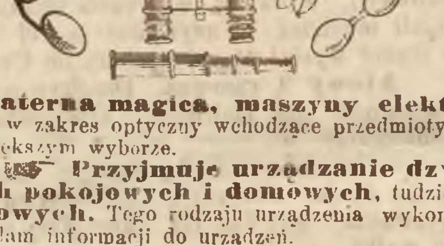
we Lwowie, róg placu Marjackiego l. 7.

poleca PT. Publiczności swój

największy, nowo usortowany

Skład towarów optycznych

po najtańszych cenach.



Okulary, ewikery, sztechery, lornetki, dalowidy, barometry, termometry, tudzież dla lekarzy **lupy, szkła** do czytania, **mikroskopy** we wszystkich możebnych fasonach **manometry** do kotłów parowych, **instrumenta miernicze, colsztoki, tasiemki** do **mierzenia, reisceigi, laterna magica, maszyny elektryczne,** w ogóle wszystkie w zakres optyczny wchodzące przedmioty w najlepszej jakości i w największym wyborze.

Przyjmuje urządzanie dzwonków telegraficznych pokojowych i domowych, tudzież **konduktorów piorunowych.** Tego rodzaju urządzenia wykonują się najdokładniej lub udzielam informacji do urządzeń. 2484 1—8

Reparacje wszystkich przedmiotów optycznych i mechanicznych, także instrumentów, wykonuję po najtańszej cenie i najrychlej.

Listowne zlecenia, także zapytania załatwiam natychmiast.

Przy ulicy **Zygmuntowskiej** pod **l. 12,** jest **do wynajęcia**

pomieszkanie,

składające się z 3 pokoi, niży, kuchni, spiżarni, strychu i piwnicy od 15. czerwca. 2—2

Prawdziwe angielskie SZIRTINGI i PERKALE

sztuka 24 metry czyli 40 łokci polskich po **zł. 7.50, 8.40, 9.60, 10.80, 12, 12.80,**

Metr po 25, 27, 31, 35, 41, 45, 50, 52 centów.

Łok. pol. po 15, 16, 19, 21, 26, 27, 30, 32 centów.

Poleca

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY

Fryderyka Schubutha i Syna

Lwów, Rynek l. 45.

2135 5—6

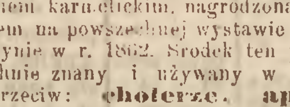
Realność.

przy ulicy Łyczakowskiej pod N. 110, składająca się z domu mieszkalnego o 5 pokojach, oraz z budynku w którym znajduje się kierat o sile 3 koni, niemniej stajni, spichrzu i szopy i morga ogrodu warzywnego; nadto studnia na dziedzińcu, jest z wolnej ręki **do sprzedania lub do najęcia.** 2434 3—3

Zgłosić się na miejscu wyż wymienionem.

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w **Paryżu**



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** itd. 1018 28 36

Skład główny we Lwowie w apt. p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego, w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka.

ZMIANA LOKALU.

Od wielu lat zaszczytnie znana **Pracownia wyrobów introligatorskich i galanteryjnych**

MICHAŁA SENKOWSKIEGO

przeniesioną została z początkiem maja r. b. *do kamienicy Wgo hr. Baworowskiego* **przy ul. Czarnieckiego l. 2.** obok jeneralnej komendy na dole.

Dziękując za dotychczasowe względy, jakiemi mnie Szanowna PT. Publiczność obsypywać raczyła, upraszam o takowe i nadal, oznajmiając, że i na przyszłość jedynem zadaniem mojem będzie, trwałą i elegancką robotą, jakoteż ile możności jak najumiarkowańszemi cenami wszelkim w zakres mego działania wchodzącym wymogom całkowicie zadość uczynić. Również i z prowincji przyjmuję franco tak książki do oprawy, jakoteż inne roboty introligatorskie i galanteryjne i odsełam takowe w jak najkrótszym czasie za pobraniem pocztowem. Z poważaniem

2405 3—3 **Michał Senkowski.**

ELIXIR z COCA P. J. BAIN — **WINO z COCA P. J. BAIN**

ENERGICZNY ŚRODEK TONICZNY WZMACNIAJĄCY I POBUDZAJĄCY.

Najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły przez choroby i przez nadużycia wszelkiego rodzaju. Przewyższa chininę co do działania tonicznego. Działa szybko i pewno *w osłabieniu płciowem, upośledzonem i bolesnem trawieniu, bladaczce i wynędznieniu.*

W PARYŻU u P. **E. FOURNIER et Cie,** ulica **d'Anjou-St.-Honoré, 58;** *w Warszawie,* w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego; *we Lwowie,* w aptece P. Mikolascha; *w Krakowie,* w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; *w Poznaniu,* w aptece P. Dra Mankiewicza.

MAGAZYN MEBLI

Obić, Luster, Dywanów itd.

R. Schöna i E. Scholza w hotelu Langa w oficynach, z dniem 17. kwietnia po wstąpieniu **Edwarda Gebhardta** w miejsce zmarłego **E. Scholza**

przeniesiony pod nową firmą

R. Schön i Gebhardt

do frontu hotelu Langa przy placu Marjackim

(gdzie dotąd księgarnia p. F. H. Richtera się znajdowała) **znacznie rozszerzony i obficie zaopatrzony** w świeżo sprowadzone najnowszego fasonu **Meble, Lustra,** modne i gustowne **obicia na meble, dywany, firanki, sukna na podłogi** itp., następnie **w kompletny wybór mebli żelaznych tj. łóżka,** umywalnie, łóżeczka dziecinne, kołyski, kanapy, krzesełka, stoliki do ogrodu i namioty, w końcu

Meble z drzewa giętego

poleca się łaskawym względom.

Na tapicerskie, szmuklerskie i inne w handel meblowy wchodzące roboty zamówienia przyjmuje, i jak najskrupulatniej załatwia. 2177 8—?

Ceny umiarkowane i stałe.

Skład nowych wynalazków.

5 zł. 50 ct. nowe patentowane, belgijskie rewolwery bezpieczne, sześciostrzałowe, bez kurka do nakręcania, z przyrządem bezpiecznym, ze szkatułką i odpowiedniemi nabojami. Większe i lepsze, według ozdoby grawerskiej wykładane złotem, lub bez tego, oprawne w hebanie po zł. 6, 8, 10, 12, 15 zł. Wszystkie w szkatułkach i z nabojami.

Strzelby Lefaucheux, najlepszego wyrobu belgijskiego, z najlepszemi rurkami gwintowanemi po zł. 25, 30, 35, 40 i z gwarancją pisemną.

Tysiące guzików manszetowych, piękne z kości słoniowej, w wnętrzu których baletniczki tańczą całe balety z opery wiedeńskiej, są mechaniczne i kosztuje para 1 zł. 50 ct.

Prawdziwe cebulki na włosy. Po użyciu tego środka otrzymuje się nowy włos bujny, młodzi ludzie nawet w 16 roku otrzymają silny zarost, a skutek jest tak dalece pewnym, że w razie nie skutkowania, pieniądze się zwracają. Cena pakiecika 90 ct.

Artykuły z gumi rozmaitego rodzaju, co tylko pod tym względem mieć można od 50 ct. do .. zł.

Praktyczne podeszwy kauczukowe przeciw przeziębieniu, para ct. 10, 20, 30 ct. sprzedaje tylko

Vereinigte Industrie-Halle

2029 **we Wiedniu, Praterstrasse 16.** 5—6

Przemyśl — **E. Witkowski** — **Przemyśl**

poleca najłaskawszej P. T. Publiczności, obecnie powiększony i wielki wybór zaopatrzony 2295 8—10

Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich,

Do solidarności interesu należą warunki najrzetelniejsze ceny stałe. Bezwarunkowa wymiana towaru lub zwrot pieniędzy, jeżeli towar nieulega modzie lub uszkodzeniu. Najmodniejsze **kapelusze męzkie, damskie i dziecinne** fason (Lady Dudley), (Derby), (Gedöllo) oraz najpiękniejsze kwiaty i pióra modne. Parasolki Midhat od 1.20 do 7 zł. Krawatki męzkie, damskie (en couleur tiulle). Rękawiczki pragskie, Glasse-Fild' Ecosse i jedwabne. Woda kolońska oryginalna i wszelkie przybory toaletowe. Bielizna męzka i damskie negliżyki, kołnierzyki, garnitury i fartuszki, firanki, barchany i chiffon oryginalny angielski piękniejszy i trwalszy od szyrtingów, tiule, mule, crepa, creppe-lisse, batist-clair, tarlatan, organtyn, podszewki, chustki francuskie (Blanszett) i chusteczki do nosa płócienne. (**Pończochy, skarpetki** męzkie, damskie i dziecinne. **Kaftaniki** zdrowia i **kalesony** męzkie, damskie trictotes **bardzo renomowane**) Włóczki i wszelkie przybory do haftu. Najlepsze bawełny, jedwab, nici, igły najrozmaitsze gatunki i wszelkie przybory do krawiectwa. Najpiękniejsze szlarki i wstawki na batyście haftowane, koronki, frendzle, obszycia, taśmy, **sznurówki** francuskie, frou-frou, (grenadin), **weloniki** najmodniejsze. Najlepsza skóra amerykańska na meble i ceraty do najrozmaitszego użycia. Dywany kocyki i chodniki, kufry, laski, baty, parasole, kalosze krajowe i oryginalne rosyjskie i najrozmaitsze inne artykuły gumowe pod dyskrecją. Papier, pióra, atrament, przybory do kwiatów i pisania. Zabawki i najnowsze tulipany grające sztuka 10 ct., przesyłka listownie. Żelazka do prasowania, czajniki, lichtarze oraz inne najrozmaitsze artykuła. Zamówienia pocztowe odwrotnie najrzetelniej.

Do teraźniejszych zasiewów

TURNIPS

olbrzymi, oryginalny angielski pastewny,

Rzepę ścierniową

okrągłą i długą, 2456 2—6

otrzymał świeży transport i poleca po miernych cenach

Główny skład nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

Codziennie dwukrotny obrót pocztowy i stacja telegraficzna.	**Trenczyńskie Cieplice**	3 i pół godziny od stacji kolei Wagnenstadl (Waagthalbahn) oddalone.

we Węgrzech.

Od dawien dawna sławne siarczane Cieplice, od 29—32° R. przeciw gośćiowi, reumatyzmowi, newralgiom, porażeniom, słabościom skórnym i w kościach, chorobom wenerycznym i szkrofułom. **Początek sezonu 1. maja.** Żętyca owcza, wody mineralne, kąpiele żelazisto-igliwiowe, zakład kuracji hydryatycznej, kilka z komfortem urządzonych hotelów i domy prywatne, dobre restauracje i kawiarnie, codziennie przedstawienia teatralne, doborowa orkiestra, zamknięta kolei, czytelnia z wieloma czasopismami, wypożyczalnia książek, bale, koncerta, dwóch lekarzy kąpielowych, apteka, dla użytku p. t. publiczności. Bliższe wiadomości udziela

1861 18—20 **Zarząd kąpielowy.**

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1996 16—?

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.